Rok 1872. Kraków, niedziela 18 sierpnia. Nr. 187.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie.....	20 złr. —	5 złr. —	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta .	21 „ —	5 „ 25 —	2 „
W Austrji i Węgrzech...	24 „ —	6 „ —	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech .	16 tal. —	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji.....108 frank. —		27 frank. —	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji.....	80 frank. —	20 frank. —	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje:
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczetowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.
W pierwszym umieszczeniu wiérsz..... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz..... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia..... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9.—**w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.—Oppelik Wollzeile Nr. 22.— Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3.— **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 16 sierpnia.

Ostatnia sesja parlamentu angielskiego wypadła dla ministerstwa Gladstona bardzo pomyślnie.

Nietylko sprawa Alabamy utraciła swój niebezpieczny charakter, ale najważniejsze reformy wewnętrzne odkładane od jednéj sesji do drugiéj, zostały nareszcie załatwione. Takiego pomyślnego zwrotu dla ministerstwa, w początkach tylko co zamkniętéj sesji, nikt się nie spodziewał, a nawet zdawało się i samo ministerstwo wątpiło, czy mu się uda przedłużyć byt swój do końca sesji. Tymczasem okoliczności tak się szczęśliwie złożyły, że dziś ministerstwo liberalne stoi daleko silniéj w opinii całéj można powiedzieć ludności.

Konserwatyści w początkach sesji pełni nadziei i już gotowi do objęcia tek ministerjalnych w spadku po Gladstonie, z biegiem sesji zaczęli powoli tracić nadzieję, występować coraz bojaźliwiéj, a po jéj zakończeniu są daléj niż kiedykolwiek od swego celu. Istotnie w ciągu ostatniéj sesji ministerstwo dobrze się zasłużyło narodowi. Cały szereg reform wewnętrznych, na których szczególniéj opiera się siła i znaczenie ministerstwa liberalnego, załatwienie tak drażliwéj kwestji Alabamy — nadzwyczajny wzrost dobrobytu kraju — są to istotnie niezaprzeczone rezultaty działalności ministerjalnéj p. Gladstona. — I słowa pierwszego ministra, że przemysł angielski postępuje naprzód nie krokami, ale skokami, nie są bynajmniéj przesadą. Stan finansów jest w tak świetnym stanie, że rząd miał możność zniesienia niektórych dodatków do podatku dochodowego i pewnych najbardziéj uciążliwych podatków dla uboższéj części ludności, co zjednało ministerstwu wielką popularność w najniższych warstwach społeczeństwa angielskiego.

Przeprowadzenie zaś bilu balotowego i reorganizacja wojenna są uwieńczeniem całego dzieła. Szczególniéj bil balotowy, głośny w dziejach parlamentaryzmu angielskiego, po trzydziestu kilku latach ciągłych zabiegów — z początku stronnictwa radykalnego, a następnie liberalnego — nareszcie doczekał się także swego załatwienia. Tym sposobem zakorzenione nadużycia przy wyborach i nacisk ze strony możniejszych ustaną od chwili zaprowadzenia tajnego głosowania.

Niechęć izby lordów do téj reformy łatwą więc jest do wytłómaczenia, chociaż z drugiéj strony jéj zawdzięczać należy dobroczynną poprawkę, na mocy któréj rzeczony bil ma obowiązywać tylko w ciągu lat ośmiu.

Podobne zastrzeżenie istotnie było bardzo potrzebne przy znanym konserwatyzmie angielskim. Być może, okażą się w nowéj ustawie poważne braki i niedogodności, w takim razie parlament po upłynionych ośmiu latach będzie jakby koniecznością zmuszony do przejrzenia ustawy balotowéj.

Przyjęcie projektu reorganizacji armji jest także dla Anglji ogromnéj doniosłości, chociaż bardzo wiele potrzeba było usiłowań ze strony rządu, zanim udało się go przeprowadzić. W Anglji istnieje pewien tradycyjny przesąd przeciwko wszelkiemu wzmocnieniu stałéj armji, jednak dzięki słynnéj broszurze „Bitwa pod Dorkingiem“, która w tak plastyczny sposób uwydatniła łatwość inwazji nieprzyjacielskiéj — opinja publiczna pod tym względem nieco się zmieniła, co ułatwiło ministerstwu przeprowadzenie projektu reorganizacji armji.

Ustawa szkolna dla Szkocji, uregulowanie i zabezpieczenie pracy w kopalniach kamiennego węgla, niektóre urządzenia sanitarne — są jakby uzupełnieniem wielkich reform wewnętrznych.

Reformy ostatniéj sesji w połączeniu z już dokonanemi pozostaną najświetniejszym dowodem zasług stronnictwa liberalnego i jego reprezentanta Gladstona.

Wobec takich dowodów konserwatyści musieli zamilknąć i odłożyć swoje nadzieje *ad graecas calendas*.

Odbieramy następujące pismo:

Szanowny panie redaktorze!

Z całego serca winszuję ci, żeś pierwszy z dziennikarzy polskich podniósł głos w obronie prawdy historycznéj i bezwzględnéj i żeś zwrócił uwagę opinji publicznéj na prawdziwą drogę rozsądnego patrjotyzmu, dotąd pochlebstwami wszelkiego rodzaju prowadzoną po manowcach czczych, bez sensu i mdłych czułostkowości patrjotycznych. Nie zrażaj się atakami *Gazety Narodowéj*, bo ona po kilku artykułach podobnych do zatytułowanego „Do właścicieli i członków rady nadzorczéj dziennika *Kraj*,“ będzie zmuszoną wejść na drogę dojrzalszéj refleksji, jeżeli się nie będzie chciała wystawić na zarzut widocznéj *jalousie de métier*. Przykro mi bardzo, że *Gazeta Narodowa* wszczęła polemikę, która podług jéj własnego zapatrywania się na rzeczy więcéj sprawie szkodzi niż przynosi korzyści, i która będzie czarną plamą na jéj patrjotycznéj szacie.

Jak każdego człowieka, aby odpowiedział swéj godności, ochronił się od upadku, lub z niego powstał, jeżeli takowy miał miejsce i należycie wywiązał się ze swych obowiązków, jest powinnością p o z n a ć s i e b i e s a m e g o i odpowiednio do tego poznania zastosować całe swe życie, działanie i postępowanie, tak również na każdym narodzie, który wyszedł już ze stanu dzikości, ciąży nieodwołalnie ten obowiązek *nosce te ipsum*.

W dzisiejszém naszém położeniu nie może być mowy o żadnéj naszego narodu p o z y t y w n é j pracy dla ludzkości, lecz z naturalnego biegu rzeczy ograniczyć się musimy na saméj tylko działalności n e g a t y w n é j, to jest na ratowaniu samych siebie. Ztąd też *nosce te ipsum* u nas nie ma innego zastosowania i znaczenia, jak tylko, aby się czémprędzéj ratować i z upadku podnieść. Lecz pytam się, czy mimo stuletniéj niewoli przyśliśmy do uznania tego pewnika, że aby odrodzić się politycznie, trzeba się wpierw odrodzić społecznie, moralnie &c.; aby zaś to odrodzenie mogło nastąpić, trzeba poznać, co jest w nas złego, jakie złe przyprowadziło nas do upadku, czego mamy się pozbyć, a do czego dążyć, by odzyskać siły uorganizowanego społeczeństwa, a niezbędne do odbudowania Polski?

Temi wszystkiemi kwestjami, jakie rozbiór naszego kraju i tyle bezskutecznych powstań narodowych, nasuwają na myśl każdego, bynajmniéj nikt się dotąd nie zajął, lecz okrywszy jakąś tajemniczą i religijną szatą upadek kraju, zwaliwszy odpowiedzialność, a raczéj przypisawszy zdradzie jednéj lub kilku osób niepowiedzenie się każdego powstania, najspokojniéj, snem sprawiedliwego, niewinnego i męczennika, zasypiamy w bezczynności i zapomnieniu o wszystkiém, w tém słodkiém przekonaniu, że rozbudzone sumienie narodów bez naszéj pracy i starań ujmie się za wyrządzoną nam krzywdę i obudzi nas w zaraniu lepszego żywota, o jakim śnimy ciągle.

Poeci, ludzie pióra i dziennikarze nasi, zamiast budzić naród z tego snu i letargu moralnego, a spowodowanego nadmiarem boleści i odurzeniem wypadków, zamiast swemu pacjentowi patologicznie wyłożyć jego niemoc i odpowiedni wskazać sposób leczenia, oni przeciwnie, jakby narodowi klakierzy i zapłaceni Stańczycy na wszelkiego rodzaju zdobywają się pochlebstwa, kłamstwa i wmawiają w niego: ty jesteś wielki, zdrów, silny, niepokalany, niewinny, najzacniejszy, najpoczciwszy, najwaleczniejszy, ofiara i Chrystus narodów &c.

Każdy z nas umie już na pamięc całą litanję utartych patrjotycznych frazesów, nie potrzebuję więc ich tu powtarzać, a tym sposobem zabójczą wonią adulacji i blagi, zatruwając nietylko wątły organizm, ale nawet sam umysł i ducha narodu, sprawiają, iż to, coby tylko chwilowém, przejściowém i nienormalném być powinno, jest u nas przeciwnie: systemem, zasadą, naturą. Ztąd to powstało, iż większa część naszéj patrjotycznéj literatury, wychodząc z zasady, że prawda denerwuje, odstręcza i zniechęca słabe umysły, że wypowiedziana przez nas samych może wrogom za broń posłużyć, że nieprzyjaciele dość nam żółciowéj i złośliwéj prawdy prawią, więc my dla osłodzenia sobie goryczy użyć powinniśmy przeciwnego antidotum — za cel sobie położyła mówić nam to tylko, co nas bawi i weseli, podoba się nam i jeszcze w większą wbija nas dumę i próżność, a unika tego wszystkiego, coby nas oświecić, nauczyć i ulecyć mogło, bo to tylko dla naszych ciemięzców zachować należy; ztąd to pochodzi, że jesteśmy może jedynym na świecie narodem, którego życie rozwija i kształci nie prawo, ekonomja polityczna, handel, przemysł i tym podobne poważne nauki i zajęcia, a będące rdzeniem życia człowieka i narodów — lecz poezja (!!), jak to wymownie wykazał niedawno temu jeden z pisarzy krakowskich, jak to nieustannie pouczają nas rażące fakta, że gdy pierwszy lepszy wierszoklita nie potrzebuje troszczyć się o wydawcę swych rymów, dzieła podobnéj użyteczności i doniosłości jak Supińskiego i innych mężów uczonych, potrzebują czekać na zapis testamentowy dość rzadkiego u nas dobrodzieja, aby światło boże ujrzały i przez nikogo potém czytane nie były.

(Nie należy z tego wnosić, abym był przeciwnikiem poezji, która ludzi uczy piękna, uszlachetnia ich i podnosi, lecz biję tu głównie na jéj rozpanoszenie się w kraju naszym, który z natury niewzględny i lekkomyślny, pod jéj wszechwładnym wpływem coraz bardziéj w życiu codziennem, traci zmysł praktyczny i nie odnosi z niéj téj nawet korzyści i nauki, jaka z niéj bezpośrednio płynie i jaką na wstępie niniejszego dopisku wskazaliśmy).

Od dzieciństwa w tak fatalnéj i zgubnéj dla nas szkole wychowani i najfałszywszemi zasadami napojeni, czyż można się dziwić późniéj, że nie jesteśmy zdolni rozróżnić fałszu od prawdy, fantastycznego płodu od rzeczywistości, mrzonek młodzieńczéj a surowéj wyobraźni od nauki i doświadczenia, zdrady i pseudo-patrjotyzmu od rzeczywistéj miłości kraju, krzykactwa i blagi od sumiennéj pracy, podchlebstwa i zręcznego exploatowania naszych uczuć, przekonań i mienia od prawdziwéj przyjaźni i życzliwości, jadu, żółci, ironji i najgrawań się naszych wrogów wewnętrznych i zewnętrznych od prawdy aczkolwiek gorzkiéj, lecz z miłością i troskliwością o nasze dobro i przyszłość wypowiedzianéj; — cóż więc dziwnego, że jeszcze dotąd nie poznaliśmy prawdziwéj naszego upadku przyczyny — i że takową zamiast w sobie, szukamy wszędzie i we wszystkich, a ztąd téż widząc źrodło zbawienia poza sobą nie przez pracę wewnętrzną, lecz przez wyżebraną interwencję odzyskać pragniemy ojczyznę, i dla tego przybrać się wstydząc szaty pokutnéj, z dumą wdziewamy na się łachmany żebraka; cóż wreszcie dziwnego, że przez naszych wieszczy obałamuceni: że Polak jest niezwyciężony, że dziecko nawet polskie niech przypasze drewniany pałasik, a będzie mężnym rycerzem ścielącym tysiące nieprzyjaciół; dotąd jeszcze pojąć nie możemy, iż rozbiór naszego kraju bez odpowiedniego oporu zbrojnego dokonany jest za równą hańbą najechanych jak najezdników — tém bardziéj, że sami najechani w celu dostania się do władzy i zaprowadzenia ładu według swego widzimi się najezdników do kraju sprowadzili, iż Państwo Polskie głównie upadło skutkiem braku obywateli i społeczeństwa polskiego, bo okrzyczana Rzeczpospolita niczém inném nie była, jak pół miljonową kastą szlachty eksploatującéj i ciemiężącéj resztę mieszkańców w własnym kraju za pariasów i niewolników mianych. Póki bowiem stan szlachecki jako tako spełniał swe obowiązki względem państwa, póty Rzeczpospolita skrzypiąc wprawdzie zawsze szła od biedy naprzód, lecz kiedy zepsucie i rozkiełzanie rosnących namiętności przeszło wszelkie granice i owładnęło całą tą izolowaną w narodzie masą, państwo z niéj saméj się składające i na niéj oparte, a tém samém przez nią samą prowadzone, runąć musiało i zostawić po sobie próżnię, nad zapełnieniem któréj od 100 lat pracujemy teraz, a która gdy zapełnioną w zupełności zostanie Państwo Polskie znowu powstać musi. Aby dać słabe wyobrażenie do czego nasza Rzeczpospolita doszła w końcu zeszłego wieku, dość będzie powiedzieć, że oprócz $^1/_{10}$ (która wierną swemu obowiązkowi została) cała drobniejsza i mniéj zamożna szlachta była na łasce i utrzymaniu magnatów i od nich zupełnie zależała; magnaci zaś — to jest ministrowie, senatorzy, wojewodzi, kasztelanie i tym podobni dygnitarze państwa, z wyjątkiem kilku osób, wszyscy brali pensję od naszych najezdników, którym wierniéj aniżeli własnemu królowi i Ojczyznie służyli.

Bardzo wprawdzie bolesną jest podobna analiza ostatnich naszych wypadków i może ona nieprzyjaciołom podać niejedną sposobność najgrawania się z nas, — ale czyż dla tego ma się przed nią cofnąć wzniosły umysł patrjoty, czy podobnie jak nasi najezdzcy ma się uciec do fałszu i kłamstwa? Nie, i stokroć powtarzam nie. Winien on, nie zważając na krzyki w złéj lub w dobréj wierze podnieść się przeciw niemu mogące, z całą otwartością przyjaciela wypowiedzieć prawdę, a przytem wykazać punkt wyjścia z fatalnego położenia, najprostszą drogę bezpiecznie i pewnie do celu naszego prowadzącą i możebność zaradzenia złemu, jeżeli w pracy sumiennéj i w uczciwéj wytrwałości nie ustaniemy.

Wszystko to już wypowiedziałeś szanowny redaktorze w licznych twych wstępnych artykułach, a zwłaszcza z 5 b. m. i dzięki Ci za to stokrotne. Nie zważaj na krzyki tych, co w braku dworu usiłują dziś popisywać się przed narodem i swemi podchlebstwy roznamiętniać wrodzoną jego próżność, lecz idź mężnie obraną drogą, a oddasz ojczyznie naszéj usługę, jakiéj doniosłości gdy nie będą w stanie ocenić współczesni, bądź pewien, że przyszłe pokolenia należycie ją pojmą.

Przyjmij szanowny redaktorze braterskie pozdrowienie, jakie Ci z tułactwa zasyłam.

Dr. Artur Wołyński.

Pisałem we Florencji 12 sierpnia 1872.

Uwaga. — Z powodu polemiki z *Gazetą Nar.* odbieramy zewsząd od przyjaciół i stronników naszych listy z żądaniem wydrukowania ich z całym podpisem, listy, które obok gorącego poparcia nas zawierają wyrazy najgłębszego oburzenia przeciwko wystąpieniu *Gazety Narodowéj*. Dziękując zwolennikom pisma naszego za te dowody sympatji dla nas, przepraszamy ich, że z całego stosu obszernych listów — mniéj-więcéj w jednéj myśli napisanych — wybieramy i ogłaszamy tylko ten jeden powyższy, zachowując resztę jako miłą pamiątkę w archiwum redakcji. Zamieszczenie całego szeregu listów byłoby niemożebne i przeciągnęłoby w nieskończoność i tak już zbyt długą i niecierpliwiącą czytelników polemikę z *Gazetą Narodową*.

Z POZNANIA.

V.

14go sierpnia 1872.

(Ł.) Nigdy pono nie znajdziem stosowniejszéj pory do zastanowienia się nad kwestjami domowemi tak wielkiéj doniosłości, jak sprawa teatru i towarzystwa oświaty ludowéj — jak obecnie, w czasie posuchy na niwie politycznéj, gdy najczęściéj spryt dziennikarski redaktorów silić się musi na wynajdywanie nowych przedmiotów, na odświeżanie starych anegdotek — że dla przykładu przytoczymy tylko znany i czytelnikom *Kraju* ów dowcipny ucinek o Moskalu p. t. „Maluj Abrahama z pistoletem“, zaczerpnięty z krótkiéj wzmianki zawartéj w nieukończonym dramacie J. Słowackiego p. n. „Horsztyńscy“.

Rzecz jednak dziwna, jak dalece posuwają nasi publicyści wstręt do poruszania spraw tak żywotnych — i zamiast obznajmiać publiczność z przedmiotami najbliżéj ją obchodzącemi, bawią ją raczéj szczegółkami z wielkiéj polityki, zdolnemi zainteresować jedynie bardzo szczupłe kółko.

W Niemczech lub Francji sprawy tego rodzaju dałyby powód całéj prasie do najżywszych rozpraw — u nas panuje w téj mierze grobowe milczenie; wiemy doskonale, co się dzieje w Paryżu, Londynie, ba w Pekingu i Nowym Jorku; lecz nie wiemy o tém, co się w domu naszym robi... a jeśli zaczynamy dyskusję, to nie o zasady, lecz o jakieś rzeczywiste czy urojone upiory lub o cuda w rodzaju uzdrowionego przez *Tygodnik kat.* kominiarczyka!

I ja dziś o towarzystwie oświaty i o spółce teatralnéj nic nowego donieść wam nie mogę, bo uprzywilejowani dyrektorowie chłodzą się na wsi i u wód. Na zimę zapewne pozostaniemy bez teatru, bo z rzeczami teatralnemi wysoce obeznana komisja takie p. Koźmianowi postawiła warunki, iżby musiał grubo dokładać, czego znowu po p. Koźmianie spodziewać się ani wymagać niepodobna, tém bardziéj, że w Poznaniu nie ma wiedeńskiego Jokey Clubu.

Przyznać jednak musimy, że od czasu naszéj przedostatniéj korespondencji zaszła w łonie dyrekcji teatralnéj pewna bardzo wielka zmiana, bo zamiast dwóch płatnych urzędników, o czém wówczas mówiliśmy, będzie odtąd tylko jeden, ale temu pensję potrojono... Spodziewaćby się tedy należało, że odtąd interesa teatru raźniejszym postępować będą krokiem.

Co do towarzystwa oświaty, to mimowoli nasuwa nam się uwaga, kogo ono ma oświecać, czy chłopów, czy też hrabiowskie i inne wysokiém urodzeniem od motłochu odróżniające się sfery? Proponujemy dyrekcji, aby nad tym tematem obradowała na przyszłéj sesji, a chcąc jéj ułatwić rozwiązanie tak wielkiéj wątpliwości — podajemy tu w dosłownem brzmieniu następujący nader ważny dokument:

„Szanowny Dobr.

Za nadesłane książki, które odsyłam, bardzo dziękuie Szanownemu Dobr., *gdyby były winnych przedmiotach*, byłabym zatrzymała, lecz te są najwięcey **gminne**, aze Ludzie ktorzy *iusz* powąchali troche książek *staią się gorszemi i nieposłuszniey-szemi* niewidze więc zadnej potrzeby azeby ich **obiaszniac nadali**

Dołączam wyrasz prawdziwego szaconku unizona.“

Dokument przepisany powyżéj wraz ze wszystkiemi błędami ortograficznemi, wypłynął z pod pióra pewnéj dziedziczki wielkopolskiéj, a jest odpowiedzią daną wydawnictwu tanich książek w Poznaniu, które ufając snać wysławianemu tak przez dzienniki poznańskie patrjotyzmowi Polek, przesłało jéj paczkę książek ludowych. List ten dostał się przypadkiem w moje ręce; zachowuję go u siebie i gotówem go udzielić każdemu na żądanie za pośrednictwem redakcji *Kraju*. Rumieniec wstydu pali mi twarz, gdy odczytując te wyrazy, przypominam sobie ustęp z Beniowskiego:

O Dante, czy ty zmierzyłeś te kręgi,
Gdzie człowiek dobry chciałby ludzkich twarzy,
A spotka takie figury, ciemięgi,
Takie gromady szarych gospodarzy!...

O Polsko, jakżeś biedna, po stu latach niewoli mając takie córki! Nie umieją one po polsku, lecz czyż to dziwno?... Wszakżeż w klasztorze, dokąd je wysoko urodzeni rodzice posyłają na naukę, utwierdzają je w ultra-arystokratycznych przesądach, ćwiczą je tylko w mowie ludów mieszkających nad Sekwaną, Tamizą i Spreą — któżby zaś myślał o kształceniu się w języku g m i n n y m! Stokroć biedne pokolenie zrodzone z takich matek! Toż nie dziw, że potém młodzi szlachcice równie głupi jak pyszni, przedstawiając się komuś nizko urodzonemu, powiadają: jestem p a n ten a ten, lub też w liście podpisują się (a u t e n t y c z n e) „Wielmożny Pan N. N.“ Panowie dziennikarze, zamiast zamazywania papieru mdłemi jak lukrecja powieściami, piszcie wciąż o wychowaniu, o wychowaniu i — jeszcze o wychowaniu... a może przyszłe pokolenie uchronicie od niechybnéj zguby!

* * *

Dr. Au, jak już donosiłem w przeszłym liście, opuszcza posadę dyrektora; jakkolwiek bowiem postawił szkołę na świetnéj stopie, nie umiał przecież odgrywać roli ekonoma wobec zarządu towarzystwa agronomicznego; wzięto przeto kogoś stosowniejszego. Przyszły dyrektor bierze w téj chwili prywatne lekcje w Eldenie pod Greifswaldem, aby jako tako mógł udawać dyrektora i wykładającego.

Wczoraj dnia 13go b. m. odbyły się w Żabikowie ostateczne egzamina; czterech uczniów otrzymało dyplomy. Nie możemy w tym względzie podać żadnych szczegółów, albowiem zarząd szkoły z trudnych do wytłomaczenia przyczyn nie zawiadomił publiczności o egzaminach za pomocą dzienników. Jest to dla nas tém dziwniejszém, że szkoła nie potrzebuje się, jak jesteśmy pewni, wobec nikogo wstydzić ze swych postępów. Czyżbyśmy i tu mieli widzieć rękę zarządu towarzystwa agronomicznego?

Zaprawdę, ktoby na wzór Teofrasta (Χαρακτῆρες) i de la Bruyera (Les caractères ou les moeurs de ce siècle), napisał dzieło o charakterach, obyczajach i wyobrażeniach w Poznańskiém, wyświadczyłby krajowi wielką przysługę!

Podróż balonem

„Jules Favre“

z Warszawy do Feliksowa odbyta dnia 12 sierpnia 1872 roku.

Odłożenie podróży balonowéj z niedzieli po południu, albo raczéj z wieczora na poniedziałek rano, nie mogło się naturalnie podobać publiczności; dla saméj jednak podróży, a właśnie dla biorących w niéj udział osób wypadło bardzo korzystnie. Zamiast bowiem podróży krótkiéj i odbytéj wśród zmroku, a może i ciemności, mieliśmy tym razem nadzieję p o s z y b o w a n i a daleko i wśród dnia.

Przybywszy na miejsce puszczenia balonu o godzinie 10éj z rana, zastaliśmy go już gotowym do odjazdu. Należało tylko przymocować łódkę. Przymocowanie to jednak jest rzeczą bardzo ważną, a może najważniejszą z e w s z y s t k i c h czynności przy wyprawie balonowéj, od niego bowiem zależą prawie w zupełności losy podróży. — Dla tego też cała umiejętność i uwaga kierującego wyprawą zwrócona jest na tę czynność.

Wśród szmeru oczekujących tłumów słychać było tylko donośny głos kapitana Bunelle, wydającego z energją rozporządzenia. Nareszcie o trzy kwadranse na jedenastą przed południem wezwano pasażerów do zajęcia miejsca w napowietrznym wagonie.

Weszliśmy d o ł ó d k i w tym samym porządku, w jakim zgłaszaliśmy się do aeronauty z zamiarem wzięcia udziału w jego wyprawie. Wskoczyłem więc pierwszy podparty dłoniami trzymających sznury żołnierzy, porzuciwszy pakunki na dno kosza, a narzędzia trzymając w rękach. Wkrótce potem zajęliśmy we czterech cztery miejsca w narożnikach kosza. Spróbowano balon nieco popuścić; nie okazywał chęci wzlotu; widać było, że piąty zwolennik podróży napowietrznej będzie już mógł z nami dzielić jéj rozkoszy. Przystąpiono tedy do odczepienia zbytecznego balastu wiszącego kosza. Czynność ta zajęła znowu kilka minut czasu.

Zajęliśmy się tymczasem jakiém takiém uporządkowaniem naszych rzeczy; pozawieszaliśmy barometry, bussole, termometry, przygotowaliśmy lunety.

Wreszcie kapitan Bunelle rzucił raz jeszcze okiem naokoło dla obejrzenia — czy wszystko spełnione według jego poleceń i... nagle bez najlżejszego wstrząśnienia spostrzegliśmy, że się wznosimy. Była wtedy godzina 11 minut 1.

Zdjęliśmy kapelusze, by się pożegnać z publicznością, — która powstawszy z miejsc, kapeluszami i chustkami dawała nam oznaki swéj życzliwości. Przypomniawszy sobie o tubie zawieszonéj przez ramię, schwytałem ją szybko w rękę i krzyknąłem po dwakroć: do widzenia! W odpowiedzi ujrzałem żywsze machanie kapeluszy i chustek a jednocześnie doleciał mnie lekki szmer. Wszystko to od chwili ruszenia z miejsca zabrało czasu zaledwie kilka sekund, już nie słychać było ani wołań, ani krzyków tłumu zalegającego ulice miasta. Za to w jednéj chwili przedstawił się oczom moim cudowny widok Warszawy, rzeczywiście *á vol d'oiseau*. Wszystkie place i ulice rysowały się wyraźnie, nie mogliśmy jednak rozeznać ani tłumów, ani powozów i dorożek. — Słychać było tylko głuchy turkot i niewyraźny szmer coraz bardziéj słabnący.

Wyznam szczerze, że nie żywiąc zresztą żadnéj obawy o moje losy, spodziewałem się jakiegoś mniéj lub więcéj przykrego wrażenia, zwłaszcza, — że obecni przy puszczaniu balonu lekarze mówili nam coś o zawrocie głowy. Równie jednak szczerze mogę was czytelnicy zapewnić, że ani ja, ani moi towarzysze na chwilę nawet nie doznali żadnego zaniepokojenia. Nie było na to zresztą czasu.

Cudowny widok, uroczysta cisza, ufność w naszego kapitana i ciekawość niezwykłych wrażeń zajęły nas najzupełniéj. Czuliśmy niewypowiedzianą błogość a usta nasze mimowoli wymawiały wyrazy zachwytu. O jakaż szkoda, że nie znalazł się przy nas żaden z młodych poetów, którzy dzisiaj tak lubią się skarżyć na brak wrażeń lub ich spowszednialość! Doprawdy jedna sekunda pobytu w łódce starczyłaby mu za lata podróży po Szwajcarji i Włoszech.

Głos kapitana kazał porzucić nam na chwilę marzenia i zachwyty, wzywając natomiast do rozebrania pomiędzy siebie różnych czynności, Filipowski tedy objął władzę nad batalionem balastu ważącym 1020 funtów, a zawartym w 30 workach piasku po 34 funty każdy. Ja dostałem mapę królestwa i cesarstwa i narzędzia mianowicie dwa barometry sprężynowe, termometr i dwie busole. Holewiński zaś otrzymał nominację na sekretarza wyprawy; z książeczką do notatek a ołówkiem w ręku gotów był do zapisywania moich obserwacji i ogólnych spostrzeżeń wszystkich członków wyprawy.

Pierwszą obserwację zrobiliśmy o godzinie 11-éj minucie 5. — Termometr R. wskazywał wtedy w cieniu 20 stopni ciepła, barometr zaś 720 milimetrów, spadł więc już o 30 milimetrów. Wznosiliśmy

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Francja.

Paryż 15 sierpnia.

(N. N.) Polityka odpoczywa, a umysły wewnątrz Francji uspokajają się, gdyż po nad wszystkie partje ukazuje się przyszłość w jaśniejszych kolorach; Francja na nowo poczuła wiarę w swoje wyższe powołanie i odwagę postępowania naprzód. W kraju coraz więcéj ginie kwestja monarchji czy téż republiki; polemika istnieje po dziennikach, lecz w opinji powszechnéj republika jest tryumfującą. Dziś problemem politycznym dla kraju jest, w jaki sposób ta republika będzie ukonstytuowaną i na jakich zasadach rządzoną. Powrót monarchji wywołałby rewolucję lub wojnę domową, wszyscy ludzie rozsądni czują to bardzo dobrze i dlatego obóz republikanów zwiększa się z każdym dniem. Od czasu do czasu czytamy żale i narzekania dzienników bonapartystowskich na nieszczęścia Francji pod rządami p. Thiersa, lecz to są próżne deklamacje, nieznajdujące echa w kraju.

Pożyczka narodowa podpisana czternaście razy więcéj, niż tego Francja żądała, dowodzi o ogólném zaufaniu. Wszelkie przeciwne przekonywania lub żarciki dzienników niemieckich wskazują tylko ich zazdrość, gniew i nienawiść. Papiery ostatniéj pożyczki francuskiéj poszły ogromnie w górę, lecz zdaje się, że Niemcy nie spodziewali się, iżby ta pożyczka tak dobrze się udała, gdyż dowiadujemy się, że największe domy bankierskie posprzedawały dla małego zysku porobione subskrypcje i obecnie zakupują one procentowe papiery francuskie w cenie 89 fr. 50 cent., te same, które w przeszłym tygodniu sprzedały po 85 lub 86 fr. Jeden dom bankierski w Berlinie stracił na podobnéj operacji 80 do 100 miljonów.

Wszelkie napaści dzienników bonapartystowskich, które starały się zachwiać kredyt Francji, pozostaną bez skutku, lecz nie przestaną być oskarżane, że pisząc przeciw własnemu narodowi popełniają zbrodnię.

Zdaje się, że pobyt p. Thiersa w Trouville przedłuży się więcéj, jak się tego spodziewano i mówią, że namioty, w których umieszczoną jest żandarmerja stanowiąca straż honorową p. Thiersa, mają być zmienione na baraki.

Minister wojny jenerał Cissey opuścił już Paryż i podążył za p. Thiersem. W poprzednim moim liście donosiłem, jak prezydent republiki ma zamiar przepędzić swoje wakacje. Obecność ministra wojny w Trouville potwierdza moje wiadomości; p. Thiers i jenerał Cissey, w towarzystwie pułkowników Reffye, Lambert i wielu innych oficerów artylerji, zajmują się doświadczeniami dział nowego modelu. Konferencje wojskowe w Malet Cordier nad organizacją armji, tyle zajmują czasu, że wszelkie audjencje zostały odłożone na późniéj, p. Thiers zrobił tylko wyjątek dla dwóch książąt Orleańskich, gdyż dowiadujemy się, że ks. de Nemours i d'Alençon przybyli z Villers, żeby powitać prezydenta republiki.

Inném zajęciem p. Thiersa w Trouville są negocjacje z państwami zagranicznemi w kwestji zmiany traktatów handlowych, które mają być zmienione wskutek przyjęcia we Francji podatku na surowe płody. Belgja i Anglja ułatwią porozumienie się z Francją.

Dzisiejszy *Journal officiel* zawiadamia, że okręt Garonne z 580 skazanymi opuścił wyspę Aix i udaje się do Nowéj Caledonji.

Korespondencje ze Stanów Zjednoczonych zawiadamiają, że 24 lipca markiz de Noailles wręczył uroczyście w Waszyngtonie prezydentowi Grant listy uwierzytelniające go na ambasadora i wypowiedział przy téj okoliczności mowę, na którą prezydent republiki amerykańskiéj odpowiedział zapewniając o przyjaźni Ameryki dla Francji.

Dzienniki angielskie bardzo zajmują się wyprawą egipską do Abissynji. Wicekról egipski Ismail-pasza nie zajmował się wyłącznie cywilizowaniem Egiptu, oprócz teatrów i muzyki, żywił on wyższe cele dla swego kraju. Dowiadujemy się, że wojsko egipskie pod dowództwem pewnego Szwajcara z urodzenia Munzingerpasza i angielskiego podróżnika Samuela Baker wkroczyło do Abissynji i zajęło już prowincje Bogos, Hulhal, Bejuk i Mana. Chociaż *Daily Telegraph* zapewnia, że wielki kedyw ma cele humanitarne, jednak Anglja zarówno z Francją mają wiele wspólnych interesów na morzu Czerwoném i wielką zwracają uwagę na tę wojnę przygotowaną w takim sekrecie.

Przyszłe spotkanie się w Berlinie trzech cesarzów nie przestaje zajmować opinji. Dzienniki moskiewskie i niemieckie nie widzą przyczyny obawy, przeciwnie zgadzają się one i przekonywają, że spotkanie się trzech monarchów wzmocni pokój europejski. Chcemy w to wierzyć, trzej monarchowie mogą mówić i radzić o pokoju, w każdym razie egzystencja republiki francuskiéj i jéj powodzenie jest faktem europejskim, dającym lepsze gwarancje, niż wszelkie zapewnienia pokojowe dzienników moskiewskich lub niemieckich. Pięćdziesiąt lat temu świat byłby zaniepokojony spotkaniem się trzech władców północy, dziś zwycięztwa wolności są zanadto wkorzenione i utwierdzone, żeby się należało obawiać jakiegoś konklawe książąt panujących lub ich spisków. Przyjęcie, jakiego doznali przed ostatniém powstaniem cesarzowie przybyli do Warszawy, jest tego dowodem.

Podług korespondencji z Berlina do dziennika genewskiego *Patrie*, pomiędzy innemi kwestjami, mającemi się poruszyć na konferencji trzech monarchów, pierwsze miejsce zajmą: porozumienie się względem wspólnego zachowania trzech mocarstw w widoku przyszłego oboru papieża i kwestja francusko-niemiecka.

Jeźli nowo wybrany papież nie będzie *persona grata* tych trzech mocarstw, to one go nie uznają i w tym celu obecność w Berlinie króla Wiktora Emanuela wpłynęłaby bardzo ważnie, lecz król włoski nie przyjął zaproszenia; nie dowodzi to jednak, żeby dyplomacja włoska nie była w porozumieniu z gabinetami trzech północnych mocarstw.

Co zaś do kwestji francusko-niemieckiéj, to zdaje się, że z widzenia się trzech monarchów wyniknie zgoda w polityce i jednakowe zachowanie się względem Francji. Mówią już naprzód, że trzej monarchowie wstrzymają się od wszelkiéj interwencji w kwestjach wewnętrznych Francji, lecz oprą się wszystkim jéj zachciankom na zewnątrz i wszelkim zamachom odwetu przeciw Niemcom; w każdym razie zastrzegą sobie trzej monarchowie w imieniu swoich mocarstw zupełną swobodę w osobistych stosunkach z Francją, a to we wszelkich kwestjach, nietyczących się wszakże ani sukcesji papiezkiéj, ani kwestji wschodniéj lub polskiéj.

Kolonja polska w Paryżu zmniejsza się z każdym dniem, niektórzy z wygnańców jadą w Poznańskie, wielu do Galicji, a wielu, którzy nie są pewni swoich losów w Galicji, lub zostawali pod rządami austrjackiemi w czasie ostatniego powstania, napróżno wyczekują jakiegoś wdania się Galicjan, czekają oni i wzdychają do wrót Polski, które widzą dotąd dla siebie zamknięte. Szkoła Montparnasse zwinięta, szkoła polska na Batignolles istnieje słabym bytem i coraz więcéj powstaje obawa jéj zamknięcia i sprzedaży.

W tych dniach ukaże się nakładem Zupańskiego „Rocznik Towarzystwa“, znacznie większy od poprzednich, złożony z 44 arkuszy; publikowane w nim będą prace Domejki, Sienkiewicza, Bronisława Zaleskiego i innych. Korespondencja Stanisława Augusta, przez Br. Zaleskiego zajmie 15 arkuszy druku.

— [Przy rozdawaniu nagród] w kolegjum Chaptala d. 8 b. m. prefekt departamentu Sekwany, p. Leon Say, miał mowę godną wszelkich pochwał. P. Say nie ograniczył się na ogólném skreśleniu potrzeby rozpowszechnienia początkowéj nauki, wskazał on także z niezwykłą siłą, jakie jest jedyne lekarstwo, mogące ochronić od ciemnoty przyszłe pokolenia. Lekarstwem tém, to oświata oświata obowiązkowa i bezpłatna przy czujnéj i czynnéj interwencji państwa. Tak jasno sformułowane oświadczenie, pochodzące od urzędnika, który swém stanowiskiem i powagą swego charakteru, daje pewne rękojmie stronnictwu zachowawczo liberalnemu, zwróci zapewne uwagę. Ono przyczyni się niewątpliwie do rozchwiania wątpliwości, które usiłują wzniecić pisma klerykalne, jakoby system obowiązkowéj edukacji był niebezpiecznem narzędziem radykalizmu. Jeżeli tylu uczciwych ludzi, zapatrujących się z różnych punktów widzenia, spotyka się jednakowoż na tym wspólnym gruncie, to niezawodnie najlepszy dowód, że system ten przeszedł już wszelkie dyskusje i domaga się rychłego wprowadzenia w praktykę. Potrzeby społeczne codziennie dopominają się kompletnéj rewolucji w początkowéj nauce we Francji, a pierwszym punktem, który zdobyć należy, bo on jest początkiem wszelkiéj szkolnéj reformy, to nauka jak najściśléj nakazana przez rząd.

P. Leon Say w innym ustępie swéj mowy zbił twierdzenia tych, którzy sprzeciwiają się interwencji państwa, mniemając, że bronią wolności oświecenia, podczas, gdy ich usiłowania dążą do uwiecznienia wolności głupoty. — Niema nic przeciwniejszego prawdziwym liberalnym zasadom, jak doktryna polegająca na odrzucaniu przymusu szkolnego jako zamachu na wolność ojca rodziny, a z drugiéj strony na popieraniu kosztem szkół publicznych, prywatnych szkół zapomocą tak zwanych kwitów szkolnych.

Pan prefekt departamentu Sekwany zbił te błahe argumenta kilkoma dobitnemi wyrazami, wykazując, „że nauka początkowa państwowa, jest jedna z konieczności naszéj epoki i że ostrożności, jakie przedsięwziąć należy, aby zabezpieczyć swobodę nauczania, obróciłyby się na korzyść nieuctwa, gdyby one miały za skutek obalenie tego systemu.“ Od czasu sławnego raportu p. Duruy, nie widziano ani jednego wysokiego urzędnika, któryby przemawiał z taką stanowczością i dokładnością, jak p. Leon Say. Oto kilka ustępów z jego mowy:

„Nauka początkowa udziela się w szkołach publicznych, i nie używam umyślnie tego wyrazu, rząd zaciąga w szeregi do szkół gminnych dzieci od ich najmłodszego wieku i odbywa rewje z obywatelami przyszłości. Czy kto się zgadza lub nie, ta oświata jest jedną z konieczności naszych czasów, a ostrożności, jakie należy przedsięwziąć dla zabezpieczenia wolności oświecania, obróciłyby się na korzyść ciemnoty, gdyby miały za skutek zwalenie tego systemu. Jedną z większych zresztą przyczyn, oddającą coraz to więcéj w ręce rządu oświatę początkową, to konieczność wprowadzenia zasady przymusu, a zatém i bezpłatności do wszystkich szkół gminnych, zwłaszcza do szkół wielkich miast.

W saméj rzeczy, nie można znieść, aby w tak wielkiém nagromadzeniu ludzi, jakie się spotyka w Paryżu, znajdowały się masy dzieci, gnijące w ciemnocie i niekarności, niesłyszące nigdy mowy o Bogu, o prawidłach życia, o obowiązkach, i niemające w swém ręku tego pierwszego narzędzia pracy, téj pierwszéj dźwigni swobody, a zatém i godności, które się nazywa nauką początkową; i nie można, uznawszy tę konieczność, wprowadzić ten tłum dzieci do szkół, nie zapewniwszy im wprzód bezwzględnéj bezpłatności nauki.

Bezpłatność szkół publicznych, będąca u nas dziś faktem, wraz z przymusem, który wkrótce przejdzie w rzeczywistość, będą miały za następstwo konieczny rozwój szkół gminnych i tryumf nauki początkowéj państwowéj.

Przez szkoły publiczne przejdą całe pokolenia. Co do mnie, cieszę się z tego. Uważam zresztą jako bezowocne wszystkie usiłowania mniéj lub więcéj interesowne tych, którzy chcą stawić temu przeszkody.“

— [Piszą z Trouville] pod dniem 12 bm. wieczorem:

„Próby artyleryjskie prowadziły się dziś daléj o godz. 2giéj; działa stały na tych samych miejscach i w téj saméj pozycji na górze po za Czarnemi Skałami; działo 4funtowe na lewo, działo 7funtowe w środku, dwa duże działa 12funtowe nieco w tyle na lewo.

Od godz. 1½ po południu tłum ciekawych szedł w stronę czynionych doświadczeń; rezerwowe miejsce strzegli, tak jak w sobotę, żandarmi ruchomi.

Około 2giéj przybyli: jen. Foregeot w mundurze i ze znakiem wyższego oficera, jen. Frébault po cywilnemu, pułkownik de Reffye, podpułkownik artylerji Saint-Quen i jeden kapitan.

O 2½ przybył prezydent w towarzystwie jen. de Cissey w mundurze, jenerała Apperta po cywilnemu z synem, p. Okołowicza wojskowego attaché przy ambasadzie austrjackiéj w swym wielkim mundurze ze wszystkiemi orderami, pana de la Saussure podpułkownika szwajcarskiego w mundurze, podpułkownika żandarmerji Lamberta i ministra wojny ze swymi oficerami ordynansowymi.

P. Thiers nie miał na sobie żadnéj dekoracji. Było jeszcze kilku panów, pomiędzy którymi dwóch deputowanych pp. Delille i Siébert.

P. Thiers usiadł na małém składaném krześle w bliskości 12funtowego działa po za działem 7funtowém, i próby rozpoczęły się. Dziś szło o przekonanie się o trafności strzałów. Z tego powodu przybliżono cel. Znajdował się on na odległość blisko 4000 metrów. Celem tym był zawsze mały statek stojący na kotwicy w kierunku Deauville i Cabourg'a.

Inny statek wojenny „le Cuvier“ stał w pogotowiu na 2000 metrów około od celu. Dano 50 strzałów z siedmio i czterofuntowego działa. Z działa 4funtowego celowali prości artylerzyści; działem pierwszém kierowali kilka razy oficerowie. — Cztery pierwsze pociski działa 7funtowego i dwa pierwsze 4funtowego padły dość daleko od celu, ale począwszy od piątego strzału, trafność się znacznie polepszyła. — Marynarz, który z lunetą w ręku, trzymał chorągiewki sygnałowe, wskazywał o rezultatach, jakie mu przesyłał statek „le Cuvier“; rezultatami 4funtowego działa były: blisko, bardzo blisko, górą, na prawo, bardzo dobrze, w tył, naprzód, bardzo blisko itd. Przedostatni pocisk uderzył w miejsce odległe na 4 metry od celu.

Strzelanie z 7funtowego działa było mniéj dokładne i kierunek w ogóle gorszy. — P. Thiers przypatrywał się bardzo uważnie tym ćwiczeniom i nie skrywał zadowolenia, jakie mu sprawiły wyborne rezultaty tych prób, z których działo 4funtowe (zmienione) wyszło zwycięzko.

P. de la Saussure zapisywał rezultaty. Austrjacki major trzymał ciągle swą lunetę w ręku.

O godz. 3½ wywieszono trójkolorową chorągiew, oznaczającą koniec prób.

Przed odjazdem, p. Thiers jeszcze raz obejrzał działa. Za jego odejściem odezwały się trąbki trębaczów. Tłum ciekawych rzucił się na drogę prezydenta. — Wszyscy go witali; kilka osób wykrzyknęło: „niech żyje Thiers!“ Powóz prezydenta czekał na drodze; wsiadł on do niego wraz z jen. de Cissey.

Jutro odbędą się próby strzelania z szaspotów. P. Thiers nie będzie na tych próbach, ani na wyścigach.“

Niemcy.

[Deputowany C. Richter i finanse pruskie.]

Człowiekiem bardzo niewygodnym dla ministra finansów północnych Niemiec jest deputowany C. Richter. Jest to osobistość pod względem finansowym bardzo uzdolniona i zajmuje się ciągle krętemi drogami, któremi poza widocznym dla wszystkich etatem, chodzi reszta funduszów pruskich. Świeże wrażenie zrobił przed kilku dniami ogłoszony artykuł, który powszechnie jemu przypisują.

Wiadomo, że względem 1½ miljarda franków kontrybucji francuzkiéj zastrzegł sobie parlament niemiecki na późniéj dyspozycję ustawodawczą. Względem 3½ miljardów wydał już parlament przyzwolenia zasadnicze na z użycie ich w przywróceniu armji i amunicji do dawnego stanu, w urządzeniu fortec, portów i marynarki, w dotacjach i kilku innych rzeczach; wszystko w ryczałtowych sumach z zastrzeżeniem zdania szczegółowych rachunków, a względnie i poprzedniego etatowego ustanowienia w odnośnych sejmach krajowych.

Wiadomości z kół urzędowych do publiczności przenikające przygotowują oddawna opinję publiczną na to, że z tych zasadniczo i ryczałtowo przekazanych sum nic się do podziału między państwa pojedyncze nie okroi i część potrzeb naglących przesięgnie nawet na pozostające jeszcze 1½ miljarda. Otóż w sprzeczności z tém twierdzeniem wspomniany artykuł na podstawie zupełnie pewnych danych wyjaśnia, że już z pierwszych 3½ miljardów powinna pozostać zaoszczędzona suma 200 miljonów talarów i że kraj nie powinien lekkomyślnie zamykać oczu na zwracanie tych sum pod ręką na inne cele, tylko trzymać się stale zasady bardzo popularnéj w Niemczech, że sumy zaoszczędzone powinny służyć na utworzenie funduszy prowincjonalnych, z którychby wszyscy w sposób decentralizujący korzystać mogli na cele ekonomiczne, jako konieczne zrównoważenie kosztów na armję ciągle jeszcze ponoszonych. Fundusze prowincjonalne, takie jakie dziś są w małéj ilości, służą na poprawienie dróżnictwa prowincjonalnego (Wegebaufond), stanowią fundusz kryminalny, fundusz ubogich, o ile utrzymanie ich nie dotyczy gmin i familji prywatnych, służą daléj na utrzymywanie domu warjatów na szpitale, lazarety etc. — a w razie wyczerpnięcia uzupełniane bywają z podatku komunalnego. Otóż wyposażenie sumienne wszystkich prowincji wysokiemi funduszami zniosłoby najpierw uciążliwość najwyższego ze wszystkich podatku komunalnego, ulepszyłoby komunikacje w kraju, odjęło prywatnym znaczną część obowiązku utrzymywania ubogich i podniosłoby tą drogą w wysokim stopniu wszelkie ekonomiczne stosunki.

Fundusze te sprowadziłyby więc bardzo zbawienne skutki, a podług obliczeń Richtera mogłyby być bardzo wysokie. Oblicza, że ogólnie zaoszczędzona suma na całéj kontrybucji wynosić powinna 15 talarów na każdą głowę ogólnéj ludności Niemiec. W takiéj więc prowincji jak ks. Poznańskie, fundusz prowincjonalny dochodziłby blisko sumy 20 miljonów talarów i mógłby się stać podstawą dobrobytu powszechnego. W miejscach, o bardziéj nabitéj ludności skutki jego mogłyby być jeszcze donośniejsze.

Myśl ta rzucona w publiczność przez Richtera zajmuje niezmiernie Niemców, którzy pod względem gospodarczym są prawie jednomyślni. Widoki prawdziwie zbawienności dla kraju mogą sprowadzić okazy silniejszéj woli w ciałach prawodawczych, niż cokolwiek innego. Zdaje się więc, że obliczenia bardzo jasne Richtera utkwią wszystkim w głowie, że się myśl funduszy prowincjonalnych na cele ogólno-ekonomiczne przyjmie i na posiedzeniach następnych sejmów na serjo dopominać się zaczną ściślejszych etatów, dokładniejszéj ustawy o izbie obrachunkowéj i wszystkich wynikających ztąd konsekwencji.

Rossja.

[*Gołos* w sprawie ugody].

Zaledwie tylko prasa polska dała należytą odprawę dziennikowi *Gołos* za jego fantazje ugodowe, tenże sam dziennik w ostatnim numerze z powodu stuletniéj rocznicy rozbioru Polski, podejmuje znowu kwestję ugody. Z podobną frazeologją ugodową jesteśmy aż nadto dobrze oswojeni, żebyśmy chcieli nadawać téj gadaninie jakieśkolwiek poważniejsze znaczenie.

W swoim czasie zwracaliśmy jednak uwagę na artykuły ugodowe *Birżew. W.* w których przynajmniéj było jakie takie zrozumienie warunków, na których ugoda mniéj więcéj dałaby się przyprowadzić do skutku. *Birżew. W.* dosyć otwarcie jeszcze mówiły o autonomji królestwa kongresowego i zniesieniu niektórych praw i rozporządzeń tamujących wszelki rozwój na Litwie. Następnie jednak *Birżew. W.* zapewne przekonawszy się o niemożności przeprowadzenia jakiejśkolwiekbądź akcji ugodowéj, zaczęły powoli cofać się z raz zajętego stanowiska i istotnie w sposób dosyć niezręczny wycofały się. Następne artykuły ugodowe téj gazety miały bardzo wiele podobieństwa do ostatnich dwóch artykułów *Gołosu* traktujących o tym przedmiocie.

Wystąpienie w duchu pojednawczym ze strony panslawistycznych *Birżew.* jest jeszcze dla nas mniéj więcéj łatwe do wytłómaczenia, ale każdy ze zdumieniem zapyta, czegóż chce od nas ten polakożerczy *Gołos*, bałwochwalczy czciciel idei państwowéj, która podług zdania jéj zwolenników w Rossji, wymaga bezwarunkowego tępienia narodowości polskiéj. Zdaje się, że dziennikowi stojącemu nastanowisku bezwzględnéj idei państwowéj i nieodłącznego od niej moskwiczenia prowincji polskich, ugoda wcale jest niepotrzebną. *Gołos* bynajmniéj nie pojmuje że do narodu odartego z resztek jego instytucji autonomicznych, pozbawionego prawa myślenia w niektórych prowincjach i mówienia nawet po polsku, odwoływać się do zgody znaczy po tylu krzywdach i potwarzach pastwić się jeszcze nad jego obecną bezsilnością i niemożnością dochodzenia praw przyrodzonych każdemu narodowi. *Gołos* mógł a przynajmniéj po

---

się szybko w górę, i wkrótce, bo o godzinie 11 minut 10 mieliśmy już ciepła 18 stopni, a barometr wskazywał 681 milimetrów co odpowiadało mniéj więcéj wysokości 750 metrów czyli około 2700 stóp. Przelatywaliśmy wtedy właśnie nad Wisłą.

Za chwilę zaczęliśmy nieco opadać, kapitan kazał więc przygotować do wyrzucenia kilka worków balastu, zawieszonych zewnątrz łódki u jéj spodu. Męczące te ćwiczenia gimnastyczne z pudowemi blizko ciężarami wykonał Filipowski. Spadanie balonu zaczynało być tymczasem silniejsze, wypróżniono zatem aż 14 worków. Ulżywszy tak znacznie ciężaru, zaczęliśmy się znowu wznosić. Spostrzegliśmy też w téj chwili (godz. 12 min. 20) pierwsze obłoki pod sobą. Od dawna już przedtém namawialiśmy kapitana do spożycia śniadania, wszyscy bowiem do téj pory byliśmy o czystéj herbacie; teraz jednak dopiero zgodził się na to.

Zasiedliśmy więc do śniadania w obłokach. A jak nam ono smakowało! Wprawdzie pieczeń była twarda, a bułki czerstwe, ale wmawialiśmy w siebie, że rozrzedzenie powietrza temu winno, i łykaliśmy jak 7 krów Faraonowych, popijając przewyborną nalewką wiśniową. Nasz kapitan jednak przez całą drogę gasił pragnienie tylko zimną herbatą, zmieszaną z esencją limonadową. Żywa rozmowa, żarty i śmiechy nie ustawały w łódce ani na chwilę. Zapomnieliśmy nawet, że pod nami była przepaść kilku tysięcy stóp.

Siedząc na maleńkich hamakach, lada ruchem sprawialiśmy wahania łódki; kapitan strofował też nas za to co chwila, nie dawał się nawet śmiać ochoczo, bo śmiechowi naszemu towarzyszyły zaraz kołysania balonu. Naturalnie śmialiśmy się z tego jeszcze bardziéj, a Francuz klął.

Spożywszy śniadanie, wzięliśmy się znowu do pracy i to pracy nielada. Trzeba było mianowicie opuścić zwolna z łódki grubą jak ręka linę, a długą 107 metrów, czyli 375 stóp. Ja zająłem się rozplatywaniem téj olbrzymiéj liny i ułożeniem jéj w zwoje, Filipowski zaś opuszczaniem ich po za brzeg łódki. W miarę wypuszczania liny, ciężar jéj wzrastał i wkrótce wszyscy trzéj z wytężeniem zaledwie zdołaliśmy wykonać polecenie kapitana, który dla uniknienia wstrząśnień łódki, przestrzegał, by przy wypuszczaniu ostatniego zwoju zawieszonéj na obręczy pod balonem liny, nie było żadnego szarpnięcia. Zaraz potém wypuściliśmy drugą linę z kotwicą. Zadanie téj ostatniéj każdemu wiadome, wielka zaś owa lina służy do wskazywania swym końcem ruchu balonu i do wstrzymywania jego pędu w chwili opuszczania się na ziemię.

Zmęczeni, zaczęliśmy znowu przypatrywać się cudownemu pod nami widokowi kobierca, usłanego z kłębów chmur, przez które gdzie niegdzie niby haft czy deseń widać było lasy, pola lub domostwa, sprowadzone do mikroskopijnych wymiarów. Olbrzymie lasy przedstawiały się jako łączki zarosłe drobnemi krzaczkami. Całe szeregi domostw w miastach i po wsiach wydawały się kawałkami wyjętemi z dziecinnéj łamigłówki, rzeki odznaczały się zaledwie czarną linijką, nie grubszą od téj, jakie widzimy na mapie, Wisła, chociaż woda na niéj obecnie jest wysoka, wydała się wijącą niewinnie strugą. O godzinie 12 min. 45 zrzuciliśmy 6 worków balastu. Balon wzniósł się jeszcze cokolwiek wyżéj. Znajdowaliśmy się teraz na znacznéj wysokości 2,500 metrów, co wynosi 8,750 stóp, albo półtrzeciéj wiorsty. Była wtedy godzina 12 min. 55. Termometr R. wskazywał 8,3 stopni ciepła.— Przebywaliśmy w téj chwili maleńki jakiś strumyczek. Mapa nas objaśniła, że była to rzeka Liwiec.

Oddech stawał się coraz cięższy, w uszach nam szumiało, a w stawach czuliśmy ból i łamanie jakby w początkach silnego kataru. Ciągły nasz dotychczas dobry humor znikł jakoś, zaczęłem ziewać, współtowarzysze zaś proponowali nawet drzemkę.

Nagle nasz fotel zaczął się kołysać. Jednocześnie usłyszeliśmy nad sobą silny szum niby lasu wśród wichru. Balon dostał się w nowy jakiś prąd, który go zgniótł od dołu. Gaz wypływał dolnym otworem balonu obficie, a boki naszego pegaza widocznie się zapadły. O godzinie 1 barometr wskazywał jeszcze 666 milimetrów, a termometr 9 stopni ciepła; w 5 minut później barometr podniósł się do 713 milimetrów, a termometr do 12 stopni. Spadek był gwałtowny. Jeszcze we 2 minuty potém zeszliśmy zaledwie do wysokości paruset metrów. Mieliśmy już niewiele balastu, ale trzeba się było bądź co bądź wydobyć z niebezpiecznéj warstwy powietrza, wyrzuciliśmy więc jeszcze 6 worków i nareszcie wydostaliśmy się znowu do góry. Byliśmy wtedy w okolicach Łochowa.

O w pół do drugiéj, po kilku zmianach kierunku balonu, ujrzeliśmy pod sobą jakieś miasto. Ponieważ niedaleko widać było rzekę, a na niéj most, doszliśmy z mapy, że jesteśmy nad lasami, w okolicy miasta Broku, w bliskości rzeki Bugu.

O godzinie 2 balon krążąc ciągle po nad Brokiem, wzbija się do najwyższéj dosięgniętéj przez nas wysokości 2,600 metrów, czyli 9,100 stóp. Naturalnie bardziéj jeszcze niż przy poprzedniém wzbiciu się doznajemy szumu w uszach i łamania w stawach. Mam na sobie jesienną żakietę, paltot letni i zimowy, a mimo to czuję chłód. Termometr wskazuje 5 stopni ciepła, ale co chwila w skutek wirowania balonu na słup rtęci padają promienie słońca, temperatura więc jest zapewne niższa jeszcze.

O godz. 2 minut 20 mijamy Bug. Nagle kapitan trzymający w téj chwili swój mały barometr woła, że silnie spadamy; mój barometr stoi w miejscu, ale papierki drobne wyrzucane przez nas obficie po za łódkę, wzbijają się w górę, co wskazuje że spadamy. Mamy tylko jeszcze 4 worki piasku. Filipowski wyrzuca jeden. Spadamy mimo to tak gwałtownie, że wyrzucany piasek znajduje się od razu nad nami i sypie się nam na głowę. Filipowski wyrzuca drugi i trzeci worek. Bunelle woła o ostatni worek ballastu, rzucamy i ten, a za nim parę próżnych butelek od wody i herbaty. Wyrzucanie to skończyliśmy w parę minut, spadamy jednak ciągle, słysząc nad sobą przeraźliwy szelest balonu a w około silny wiatr. Kapitan każe się nam czepiać rękami wysoko u lin utrzymujących łódkę. Wspinamy się. Ale zdaje nam się ciągle, że jesteśmy jeszcze bardzo wysoko. Narzędzia leżą porzucone na dnie łódki.

Baczność! wołamy na siebie, pędzimy bowiem pionowo z nadzwyczajną szybkością, na jakieś domostwo. Lina i kotwica uderzają o dach, ale tego nie czujemy wcale. Uderzamy o ziemię. W jednéj chwili nasze manatki zmieszane z narzędziami wypadają z łódki, która po uderzeniu przewraca się na stronę, od któréj wisieliśmy uczepieni u lin ja i Holewiński. Balon dotyka ziemi, ciągnie nas po niéj chwilę, wreszcie odbija się do góry na kilka sążni.

Kapitan robi appel, krzycząc: Sommes-nous tous? Odpowiadają mu trzy głosy, ale w téj chwili następuje nowe uderzenie niemniéj silne od poprzedniego. Czuję barometr przelatujący po nad mą głową, butelki tłuką się o nas, a my o siebie. Łódka przez chwilę nakrywa nas prawie zupełnie i ciągnie znowu po krzakach i łące. Nie mamy czasu nawet myśleć o niebezpieczeństwie. Owo tłuczenie się tymczasem wszystkiego o wszystko, a bardziéj nasze ruchy i rzuty szalone wzbudzają w nas głośny śmiech.

Nie wiem doprawdy ileśmy razy uderzyli o ziemię, bo wszystko to stało się w ciągu niespełna minuty. Wśród nieopisanego huku i trzasku słyszymy tylko po każdém uderzeniu głos kapitana powtarzający: Sommes-nous tous? Na szczęście ciągle trzy głosy stawały do apelu. Śmiech prawie spazmatyczny nie opuszcza nas ani na chwilę.

Nareszcie balon pędząc już przed nami po nad ziemią, niby parochód ciągnie nas prosto na kant płotu i na ogromny karp. Uderzamy na szczęście o karp, a kotwica pędząca w ślad za nami wpija się weń czterema swemi żelaznemi szponami. Jeden z nich pęka a część karpu odpryskuje, ale trzy pozostałe zęby kotwicy nie puszczają już karpu, jesteśmy zatém przybici do ziemi, ale na długiéj jeszcze linie.

Balon tymczasem rwie się jeszcze do góry, tłukąc niemiłosiernie łódką o ziemię, a nami o łódkę. Bunelle i Filipowski z wysiłkiem ciągną sznur od klapy, któréj połowę obrywają. — W tém spostrzegamy nadbiegających pędem trzech mężczyzn, a za nimi zdala i nierównie mniéj szybko zdążających kilku włościan. Zbliżają się nareszcie do nas, ale balon już bezsilny względem nas mści się jeszcze na gryce, tłukąc ją jak w moździerzu.

Nie wychodząc z łódki, pytamy przybyłych, gdzie jesteśmy? Powiadają nam, żeśmy się znaleźli w Feliksowie pod Brokiem, w dawnéj szkole leśnictwa prowadzonéj przed kilkunastu laty przez prof. Jastrzębowskiego. Jesteśmy więc niespełna 2 mile od kolei petersburskiéj, ale możemy nią powrócić do Warszawy dopiero pociągiem nocnym.

Wyłazimy z łódki powalani i zmęczeni, ale na szczęście cali i zdrowi. Włościanie z początku nadzwyczaj przerażeni, śmiało teraz już się do nas zbliżają i zaczynają nam pomagać przy wypuszczeniu reszty gazu z balonu, a późniéj uporządkowaniu naszych pakunków.

Kilka kobiet i chłopców znosi nam pogubione przez nas po drodze rzeczy i butelkę essencji limoniady, któréj boją się jednak skosztować.

Późniéj dopiero dowiedzieliśmy się o prawdziwym powodzie przerażenia włościan. Właśnie na dzień poniedziałkowy, 12go sierpnia, przepowiedziany był ów straszny kataklizm natury — spotkanie komety z ziemią i zniszczenie téj ostatniéj. Włościanie leśnictwa Brok zakupili tedy w tym dniu nabożeństwo na uproszenie dla siebie łask Nieba, i właśnie wkrótce po powrocie z kościoła do domu ujrzeli czarny punkt na niebie rosnący gwałtownie i przybierający kształt ogona.

Wzięto nas za kometę.

Płacz i jęk rozlegał się po wsiach, i gdyby nie wołania i perswazje ze strony miejscowych urzędników leśnych, żaden z włościan nie byłby pośpieszył nam z pomocą.

Holewiński zajął się natychmiast pisaniem depesz, kapitan zaś z Filipowskim i ze mną zabrał się do złożenia i upakowania balonu.

Puszczone przezemnie w tym czasie gołębie z depeszami, krążyły długo nad nami; późniéj jednak straciliśmy je z oczu. Nie wiadomo co się z niemi stało Dotychczas nie stawiły się w swém gnieździe, z którego były wzięte.

Balon zapakowany ze wszystkiemi swemi przyborami odesłaliśmy zaraz do Małkini, zkąd go wczoraj miano zabrać do Warszawy.

Przepędziliśmy wieczór częścią w mieszkaniu p. Czachowskiego, częścią u p. Grymowskiego, komisarzy leśnych, przyjmowani z całą gościnnością. O godzinie 1széj po północy dwiema furmankami pojechaliśmy do Małkini, gdzie trafiliśmy na pociąg nocny kolei petersburskiéj, którym téż powróciliśmy do Warszawy o godz. wpół do 6téj rano.

Dzień 12 sierpnia 1872 r. będzie dla mnie pamiętny. Wrażenia dnia tego, nie dość jest powiedzieć, odfotografowały się w umyśle, wyryły się one głęboko, a wspomnienie ich będzie jedném z najprzyjemniejszych, jakich kiedykolwiek doznałem.

O niebezpieczeństwach nie było czasu i ochoty myśleć w podróży, a i późniéj nawet, gdyśmy już stojąc na ziemi mogli na zimno oceniać niebezpieczeństwo, przez jakie przeszliśmy w chwili spadania balonu, i wtedy jeszcze powiadam zamiast dreszczu, trwogi, ogarniało nas jedno uczucie zachwytu i jedno pragnienie, by choć raz jeszcze w życiu wznieść się ponad obłoki i wśród uroczystéj ciszy i błogiego spokoju spojrzeć na ziemię, tak krzykliwą, ruchliwą i wielką, gdyśmy na niéj, tak milczącą, spokojną i małą, gdy się od niéj oddalimy.

Feliks Fryze.

(Z Gaz. Warsz.)

winien był oszczędzić narodowi polskiemu téj jeszcze obrazy i dać pokój swoim deklamacjom na temat ugodowy.

W tych artykułach *Gołosu* (nr. 86, 94) należy odróżnić dwie strony: jednę przyznającą potrzebę ugody z Polską, i ta istotnie ma pozory głębokiego zrozumienia całéj jéj doniosłości; druga jakby podająca środki do urzeczywistnienia téj ugody.

„Mowa, któréj używają Polacy, religja, którą wyznają, ich zwyczaje, obyczaje, — nawet nawyknienia mogą i powinny być szanowane. Nie ma państwa, gdzieby wszyscy poddani mówili jednym językiem i wyznawali jedną religję; dopóki Rossja była takiem państwem, była słabą a wzrost jéj datuje się od czasu, kiedy Rossja przyjęła na swoje łono masę inoplemieńców i inowierców“. Zdawało się, że po takim ustępie *Gołos* dojdzie do wniosku, że dla przeprowadzenia ugody z polakami, należy zrobić ustępstwa, téj odrębności polskiéj. uszanować jéj tradycje, prawa języka w szkole, sądach i administracji. Ale gdzież tam!

Naprzód dziennik będący w mowie — wyraźnie się zastrzega przeciwko wszelkiemu rozszerzeniu pojęcia Polski po za granice królestwa kongresowego; „albowiem o gubernjach powróconych od Polski w danym razie i mowy być nie może. — Gubernje te, zaliczając i właściwą Litwę, t. j. gubernję wileńską i grodzieńską były dawną własnością Rossji i t. d. Po zrobieniu tego zastrzeżenia i pod słowem Polska i Polak rozumiejąc tylko królestwo kongresowe i mieszkańców téj części dawnéj Polski, *Gołos* jednak zdobywa się znowu na bardzo piękną tyradę: „Czyż walka Polaków z Rossjanami ma się zakończyć zupełnem zniszczeniem słabszego, odjęciem jego roli, stratowaniem pól jego?

To byłoby hańbą dla nas, ponieważ niebyłaby to walka, ale tyrania. Walki wymagają nieraz historyczne warunki rozwoju, ale tyranja tamuje wszelki rozwój“. Jeżeli jednak zastosujemy pojęcie samego *Gołosu* do tego czego ten dziennik poniżéj żąda dla Polski, to czemże będzie postępowanie rządu rossyjskiego w Polsce, jak nie tyranją tamującą wszelki rozwój historyczny?

„Język rossyjski, powiada *Gołos* powinien być w kraju przywiślańskim językiem sądu i szkoły, językiem urzędowym, żeby z czasem stać się językiem kościoła, chociaż nieco poniżéj robi uwagę, że język polski jeszcze przez czas niejakiś mógłby pozostać językiem kościoła. „W zamian za to wszystko obiecuje nam *Gołos* zaprowadzenie w królestwie jawnego sądownictwa, ziemstw i ustawy miejskiéj, jednym słowem rozciągnięcie i na królestwo tych samych dobrodziejstw z jakich korzysta Rossja w chwili obecnéj“.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Oficerowie polskiego 40 pułku piechoty, urządzają dnia 18 b. m., jako w dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa, w parku warowni pod Kopcem Kościuszki, wielką zabawę. Początek o godz. 3 po południu. W parku będzie grała muzyka; na strzelnicy pod kopcem będzie strzelanie do tarczy z nagrodami, a równocześnie na kręgielni gra w kręgle także z nagrodami. O godz. 6 tańce na płaszczyznie obok strzelnicy. Zabawę zakończą wielkie ognie sztuczne.

W razie niepogody odbędzie się zabawa w inny dzień.

† **W poniedziałek** dnia 19 b. m. o godzinie 10 z rana, przeniesione będą zwłoki ś. p. Narzymskiego tymczasowo złożone w grobie Boguszów. Zarazem odprawione będzie żałobne nabożeństwo za duszę jego w kaplicy cmentarnéj o godz. 10 z rana.

† **Władysław Hempel**, b. kapitan oddziałów powstańczych z r. 1863, zmarł d. 5 b. m. w 35 roku życia.

Włodzimierz Spasowicz, rodak nasz, znany literat i adwokat w Petersburgu, odpowiedział w ostatnim zeszycie przyjaznego nam czasopisma *Wtestnik Europy*, na broszurę b. radcy stanu Krzywickiego, w artykule p. t. „Fantazje polskie na temat panslawistyczny.“

Temi dniami przybyło do Krakowa kilku oo. Zmartwychwstańców z Rzymu, pomiędzy nimi także znany o. Walerjan Kalinka. Wszyscy rozmieszczeni zostali w tutejszych klasztorach.

Sztuczne kwiaty. — Przybył do Krakowa p. Lucjan Tołoczko, właściciel jednéj z pierwszych fabryk kwiatów sztucznych w Paryżu, który obecnie urządził pracownię we Lwowie. Panie nasze życzące oglądać kwiaty wyrobu p. Tołoczki, mogą zgłosić się do hotelu Polskiego przy ulicy Florjańskiéj.

Pociąg czerniowiecki nr. 4, przybywający do Lwowa o godzinie 3 min. 58, zetknął się wczoraj niedaleko stacji Borynicze z pociągiem ciężarowym. Maszyna i niektóre wagony w obu pociągach zostały znacznie uszkodzone, tudzież wykoleiło się kilka wagonów. Czyli i kto z osób jadących uległ uszkodzeniu nie wiadomo jeszcze.

Nowe towarzystwo prawnicze.—W Rzeszowie zawiązało się dnia 4 b. m. towarzystwo prawnicze pod nazwą: „Koło prawników w Rzeszowie.“ Na pierwszém zebraniu, odbytém w celu ukonstytuowania towarzystwa, wybrano prezesem Aloizego Rybickiego, adwokata; zastępcą Macieja Czyszczana, prokuratora; a do wydziału: Rodryka Alsa, adwokata; Jana Martynowicza, auskultanta; Wład. Wawrzausza, koncypjenta adwokackiego; Onufrego Oraczewskiego, sekretarza magistratu; i Karola Kokowskiego, radcę sądu krajowego. Zebrania towarzystwa odbywać się będą w pierwszą sobotę każdego miesiąca; członków liczy towarzystwo dotąd 40.

Z powodu braku i wielkiéj drogości pomieszkań, zawiązuje się we Lwowie towarzystwo, które wspólnemi siłami członków chce budować domy i takowe członkom swoim oddawać za spłatę ratami. Statut towarzystwa ma być w tych dniach wypracowany. W skład tymczasowego komitetu wchodzą: pp. Błotnicki, Dobrzański, St. Georges wyższy inżynier Karola Ludwika, Gukler urzędnik magistratu i adwokat dr. Maly.

Tegoroczne lato odznacza się szczególnie tém, że wcześnie opadają liście. Już w czerwcu żółknęły i padały liście, co zwykle dzieje się dopiero w połowie sierpnia. Tego roku można często widzieć w Berlinie i jego okolicy zupełnie obnażone drzewa, wypuszczające na nowo liście. W Gdańsku kwitną w tym miesiącu znowu borówki i poziomki, w Świdnicy akacje, a w Berlinie kasztany.

W skutek ponownego zachorowania kilku osób na trychinozę, wydało właśnie ministerstwo spraw wewnętrznych w Berlinie do wszystkich władz krajowych okólnik, przestrzegający naród niemiecki, ażeby nie kupował słoniny przez Bremę z Ameryki wprowadzanéj, ponieważ tylko ta mało solona, a potém wędzona, przechowuje w sobie żywe trychiny. Berlińskie towarzystwo ubezpieczenia bydła ma obecnie także oddział dla ubezpieczenia przeciw trychinom. Z każdéj sztuki nierogacizny płaci 2 sgr. (10 cent.). Jeżeli się w bydlęciu po zabiciu znajdą trychiny lub węgry, towarzystwo płaci wartość jego, zatrzymuje dla siebie sadło. Od Nowego roku zapłaciło towarzystwo za 22 sztuk z trychinami, po odtrąceniu wartości sadła, 730 talarów.

O wypadku z Gersau inaczéj jeszcze opisuje „Nowa gazeta Zurychska“ i wiedeńska *Presse:*

„Sprawcą zamachu jest niejaki Edmund Glattstern, rodem z Warszawy; młoda zaś dziewczyna do któréj strzelił z rewolweru, nazywa się Nelly Husse. Ta panna przechadzała się po drodze z Brunnen do Gersau ze swemi siostrami i dwoma mężczyznami, z których jeden Niemiec, był jéj narzeczonym. Nadszedł młody student Polak, który znając się z Zurychu z rodziną miss H., zawiązał z nią stosunki i starał się, choć bezskutecznie, o pozyskanie jéj ręki.

Zdaje się, że wśród drogi nastąpiła dość żywa wymiana słów pomiędzy studentem a narzeczonym, który go wzywał do zerwania stosunków z panną H. Student zażądał kilku minut rozmowy z panną, na co się po pewném wahaniu zgodzono. Młodzi ludzie cofnęli się wtedy sami parę kroków w tył. Wkrótce usłyszano podwójny wystrzał: przybieżono i zastano oboje leżących bez przytomności na ziemi. Młoda dziewczyna miała strzał w prawéj części twarzy, Polak strzelił sobie również w głowę, trzymał jeszcze broń w ręku.

Zawiadomiono o tém natychmiast władze w Gersau: urzędnicy policji i doktór Fassbindt udali się na miejsce; statek powiózł pannę H. do Gersau, a jéj zabójca opatrzony w przyległym tego dramatycznego wypadku domie, przewieziony został do Szwytz, gdzie się śledztwo rozpocznie. Najważniejszą śledztwa rzeczą będzie wyjaśnienie kwestji, czy student rzeczywiście za zezwoleniem panny, jak to niektórzy przypuszczają, dopuścił się zamachu na jéj i swoje życie.

Podług *Pressy*, życie panny H... nie jest w niebezpieczeństwie, gdyż kula rewolwerowa wszedłszy prawym policzkiem, zatrzymała się na lewéj stronie twarzy. Co zaś do studenta, stan jego również budzi nadzieję wyzdrowienia, ale kula strzaskała mu nos i uszkodziła oczy, tak że zapewne całkiem utraci wzrok.“

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 16 sierpnia pochmurno, w południe ulewa; termometr od 8.8 doszedł tylko do 14.8 R. Barometr opada; stan jego rano o 6 dnia 17 był 328.60, termometru 9.0 R. Wiatr północno-zachodni.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Julja br. Borowska wł. d., Wład. hr. Romer wł. d., Sew. Kisielewski ob., z Galicji; Józef Włoskiewicz inż. z Wiednia; Franc. Skibicki senator z Warszawy; Józef Supiński urz. ze Lwowa; Stanisława Niewmierzycka wł. d. z Wołynia; Przecław Stawiński z żoną wł. d. z Kleczy.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Sew. Zamojski art. dram., Adam hr. Marassé wł. d., z Galicji; Walery Mazaraki ob. z Proszowic; Ludw. Zakrzewski gospodarz z Kongresówki; Marceli Stupnicki wł. d. z Szypowic; Józef Beck kup. z Pragi; Konst. Grabski z żoną ob. z Krynicy.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Jan Pollak kup. z Węgier; August Jeske literat z Warszawy; Stan. Byszewski wł. d., Jan Szymański wł. d., Eleonora Dąmbska wł. d., Karol Wenda wł. d., Fran. Stanisławski ob., Józef Rogolski wł. d., Zofja Malczewska ob., Michał Kozłowski urz. z Petersburga; hr. Strzetyńska obyw., Adolf Cengler buchalter ze Lwowa; Marcelina Dobjasz ob. z Przeworska; Konstancja Bilska wł. d., Emilja Dzięgelowska wł. d., z Galicji; Jerzy Klimowski urzędnik z Galicji.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Jeszcze słówko o fabryce krochmalu.

Tarnów 15 sierpnia.

W numerach 112 i 113 z roku bieżącego dziennika waszego wyczytała publiczność gospodarska odpowiedź p. Habichta na moją tam w nrze 94 umieszczoną krytykę jego referatu z postawionego w towarzystwie gospodarczém tarnowskiém pytania *„Jakie korzyści nastręcza gospodarzom okolicy Tarnowa nowo urządzona fabryka krochmalu ziemniaczanego?“*

Na to pismo przysłałem wam 28 maja rb. moje uwagi, które do dnia dzisiejszego na jaw nie wyszły, a to dlatego, że mój manuskrypt w sposób dotąd nieodgadniony zaginął. Przez trzy miesiące ważniejszemi sprawami zatrudniony będąc, nie znalazłem czasu tym przedmiotem się zająć; ponieważ zaś ta sprawa z mojéj strony milczeniem pominąć się nie da, bądźcie łaskawi w rubryce „Gospodarstwo, przemysł i handel“ następujące uwagi umieścić:

Głównym celem mojéj w nrze 94 waszego dziennika umieszczonéj krytyki było: udowodnić, że zakład fakryki krochmalu w Tarnowie dla okolicznych gospodarzy wiejskich nietylko żadnych nie nastręcza korzyści, ale owszem wielu niedoświadczonych i chwilowego zysku łakomych rolników na niepowetowane narazić może straty. Udowodniłem ten mój wyrok argumentami niezaprzeczalnemi, nie wdawszy się ani jednem słowem w osobistości. Pan Habicht zaś w odpowiedzi swéj nie zbił żadnego z moich argumentów; natomiast uczepił się mojéj osoby i nie wahał się takową błahemi dowcipkami i najniedorzeczniejszemi zarzutami obsypać.

Uchybiłbym mojéj własnéj godności, gdybym temu p. referentowi piękne za nadobne oddać się starał. Mnie o nic innego nie chodzi, tylko o fakta, które powtórnie dla ich ważności w prawdziwém świetle tu wystawić przymuszonym się widzę.

Na wstępie swojéj odpowiedzi raczył p. refarent zauważyć, że nie zaniedbałem pnbudzić ciemnych podejrzeń, według których zbałamuceni, niedoświadczeni i łatwowierni gospodarze wiejscy z powodu jego referatu na zgubę narażeni być mogą. W mojéj krytyce zaś ani ciemnych ani jasnych nie budziłem podejrzeń; powiedziałem tylko — a to słusznie — że każdy niedoświadczony lub chwilowego zysku łakomy gospodarz, wyczytawszy w referacie p. Habichta, że z jednego morga ziemniakami obsadzonego po otrąceniu kosztów nawozu zła. 101.80 brutto dochodu mieć będzie, sprzedawszy korzec ziemniaków po 2 zła. do fabryki krochmalu w Tarnowie, — złakomi się na tak bajeczny zysk, a przeto w produkcji tego płodu łatwo przeholować może. Zdaje mi się, że w słowach tych — oprócz p. Habichta — czczych frazesów nikt nie upatrzy; płyną one bowiem z natury rzeczy.

Następnie czepia się p. referent mojéj wiary w Heidena, któréj się w życiu mojém nie wyprę nigdy, bo dr E. Heiden napisał statykę rolniczą, jakiéj dotąd nie posiadaliśmy, a o któréj się p. referentowi rzeczywiście ani śniło; bo w swojéj odpowiedzi o jakiéjś tam statystyce Heidena wspomina, chociaż Heiden — o ile mi wiadomo — nigdy statystykiem nie był i żadnéj statystyki nie napisał. O statystyce Heidena dowiedział się oczywiście p. referent dopiero z mojéj krytyki jego referatu, tam bowiem — w skutek omyłki drukarskiéj — stał się Heiden statystykiem. Odwołałem się tam do statyki Heidena, do któréj p. referenta powtórnie mam honor odesłać. Tam znajdzie gotowe, co z tabliczek D. E. Wolfa mozolnie wyrachowywać musiał, i przekona się oraz, do jakiego stopnia jego mozolne rachunki z prawdą się mijają.

Zacytowane ostrzeżenia, mocą których p. referent publiczność gospodarczą od sadzenia ziemniaków na wielką skalę w referacie swoim wstrzymywać się starał, nie mają żadnego waloru, bo doświadczony gospodarz jego ostrzeżeń i rad nie potrzebuje; niedoświadczony zaś i chwilowego zysku chciwy rolnik na takie ostrzeżenia uwagi zwracać nie będzie, skoro się od p. referenta poprzednio dowiedział, że mu jeden mórg ziemi ziemniakami obsadzony po odtrąceniu kosztów nawozu zła. 101.80 brutto uczyni.

Co do historyjki, że już w przeszłym roku produkcję ziemniaków na wielką skalę w celu sprzedawania takowych do fabryki tarnowkiéj zaprowadziłem, nic tak dokładnie fałszu takowéj nie dowodzi, jak moje oświadczenie dyrektorowi téj fabryki uczynione, że mu ani jednego ziemniaka nie sprzedam, jeżeli fabryki swéj nie urządzi według metody p. Fesco.

Na zapytanie, czy sobie życzę mieć wiadomość, kto w naszéj okolicy najczęściéj podściółkę sprzedawał, mogę otwarcie oświadczyć, że mi ta wiadomość potrzebną nie była i nie jest; posiadałem bowiem zawsze tyle podściółki, że w razie potrzeby mógłem jéj moim sąsiadom pewną część udzielić; mimo to jednak gruntom moim nigdy mniéj części pożywnych dla roślin nie oddawałem, jak tego rocznemi zbiorami spowodowane wyczerpanie takowych wymagało, co stan corocznych urodzajów moich każdemu przechodzącemu uwydatniał.

Nakoniec co do zawodu, którego w skutek statystyki (*sic*) Heidena doznać miałem, mogę p. referenta zapewnić, że w podobnym przypadku zawsze prędzéj ten zawodu doznaje, który o chemji wyobrażenia nie ma, jak ten, co niemal 50 lat téj nauce z zamiłowaniem się oddawał, a która — że tak powiem — w jego oczach do takiéj potęgi wzrosła.

Krytykując ustanowione przez p. referenta ceny przedmiotów potrzebnych do składania sztucznych nawozów, powiedziałem i zawsze to samo powtarzać będę, że takowe u nas obecnie wyżéj wypadną jak w Niemczech; dowiodłem zaś moje przekonanie w sposób następujący:

Weźmy np. chilijską saletrę, któréj centnar 18 ft. azotu w sobie zawiera, a do najtańszych soli azotowych należy, kosztuje u nas 12 zła., więc funt azotu nie 50, ale $71^1/_2$ c. (że ten ustęp w druku wypuszczono, nie moja wina). Centnar siarkanu kali, w którym 50 ft. czystego kali znachodzimy, kosztuje w Strassfurcie trzy talary, u nas więc przynajmniéj zła. 7.50, zatém funt nie 10 ale 15 c. (w Kałuszu preparat ten dopiero w najnowszym czasie wyrabiać zaczęto).

Centnar kwasem siarkowym rozpuszczonych kości, który 20 ft. kwasu fosforowego w stanie dla rośliny bezpośrednio przystępnym w sobie zawiera, kosztuje przeszło 6 zła., funt więc nie 30 ale 30 c.

Na ostatnie moje twierdzenie powiada p. referent z tryumfem, że albo nie wiem albo przepomniałem, że się w jednym centnarze kości najmniéj półczwarta funta azotu znajduje; że więc według obrachowania p. referenta od kosztów jednego centnara kości zła. 1.75 odtrącić wypada.

To pozornie z prawdą zgadzające się twierdzanie pana referenta dla szerszéj publiczności gospodarskiéj gruntownie objaśnić muszę.

Wątpliwości nie podpada, że obrachowując koszta jednego funta kwasu fosforowego tak zwanych a u nas powszechnie używanych kości nawozowych na oku mieć nie mogłem, byłbym albowiem w żaden sposób nie mógł był napisać: *iż cetnar kwasem siarkowym rozpuszczanych kości, w którym się 20 funtów kwasu fosforowego w stanie rozpuszczonym znajduje, przeszło 6 zła. kosztuje.*

W kościach zwierzęcych znajduje się, jak każdemu z chemją obeznanemu wiadomo, 53% fosforanu obok 8% węglanu wapna z przymieszką 3—4% azotu. One 53% fosforanu wapna są tam jednak dla rośliny bezpośrednio nieprzystępne, potrzeba je więc poprzednio do bezpośredniego użytku dla rośliny przysposobić. Do téj czynności używa się zazwyczaj kwasu siarkowego, za pomocą którego w kościach zawarty fosforan w nadfosforan wapna się zamienia, to jest w taki stan przechodzi, w którym kwas fosforowy dla roślin bezpośrednio przystępnym się staje. W zwykłych kościach nawozowych, nawet w stanie najcieniéj sproszkowanym, następuje ten rozkład dopiero w ziemi, co dłuższego czasu wymaga, a dla tego w najnowszym czasie do składania sztucznych nawozów tylko nadfosforan wapna używanym bywa.

Nauka chemii nas uczy, że do kompletnego rozłożenia 53% w 1 cetnarze kości zawartego fosforanu wapna $45^1/_2$ funta kwasu siarkowego o sile 60° B. wychodzi. Porównawszy więc wartość w kościach zawartego azotu z kosztami do kompletnego rozłożenia kości niezbędnie potrzebnego kwasu siarkowego, pokaże się że nas 20 funtów rozpuszczalnego kwasu fosforowego uzyskanych z 1-go cetnara kości 6 zła. $37^3/_4$ kosztuje, a więc koszt 1 funta przeszło 30 c. wynosi.

Hoc, quod erat remonstrandum. Wiedziałem więc i nie przepomniałem, że się w kościach azot znajduje. Kończąc polemikę z szan. panem referentem na zawsze, przypominam mu stare przysłowie: *Si tacuisses, philosophus mansisses.*

Wilhelm Homolacz.

Oświęcim 17 sierpnia.

Od ajencji banku galic. dla handlu i przemysłu.

Do Wiednia na targ poniedziałkowy przeszło wołów z Galicji 1565.

Z przeszłego targu nic nie pozostało.

Targ spodziewany dobry.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 16 sierpnia. Przyaresztowanie Skrejszowskiego nastąpiło na podstawie uchwały najwyższego trybunału z powodu zbrodni oszustwa. Po trzygodzinném przesłuchaniu go przez sędziego śledczego dra Richtera orzeczono wczoraj wieczór jego uwięzienie.

Preszburg 16 sierpnia. Komitet centralny lewicy wniesie protest przeciwko tutejszym wyborom do sejmu z powodu nowego podziału na okręgi i kilku różnych nielegalności.

Temeszwar 16 sierpnia. Celem pokrycia tegorocznego niedoboru, zamierza miasto zaciągnąć pożyczkę ćwierćmiljonową. Dotyczące podania przedłożono już rządowi.

Zagrzeb 15 sierpnia. (Posiedzenie sejmu.) Poszczególne pozycje budżetu przyjęto według wniosku komisji budżetowéj, tylko dla teatru w Zagrzebiu, dla którego proponowano subwencję 28,000 zł. węg., przyjęto według wniosku rządowego 32,000 zł. węg.

Berlin 15 sierpnia wieczór. *Gazeta krzyżowa* uważa położenie kościoła ewangielickiego w Prusach za groźne. Jego samodzielność jest zagrożona. Wzywa więc naczelne władze do dokładnego zapatrzenia się i do stanowczego postępowania, nim jeszcze będzie zapóźno.

Berlin 16 sierpnia. *Gazeta Spenera* w długim artykule wstępnym uzasadnia potrzebę reorganizacji artylerji, tj. podwojenia dotychczasowéj liczby pułków, wskazując na nowe paryzkie waro wnie, które będą miały 20 mil obwodu.

Belgrad 15 sierpnia. Dziś powrócił tu z podróży swéj austrjacko- węgierski konsul jeneralny i ajent dyplomatyczny, Kallay.

Konstantynopol 14 sierpnia wieczór. Wielki wezyr Midhad pasza przyjmował dziś deputację hassunistów, wzywając ją do zgodności, będącéj jedynym środkiem załatwienia sporu.

Przegląd polityczny.

Z Pragi przyniósł nam telegram wczoraj smutną wiadomość. Skreiszowsk właściciel dzienników: *Politik* i *Pokrok*, jeden z głównych przewódzców opozycji czeskiéj, uwięziony został na mocy uchwały sądu karnego w Pradze. Dzienniki centralistyczne wiedeńskie donoszą, że uwięzienie nastąpiło w skutek jakiegoś przestępstwa niepolitycznego. Nie chcemy jeszcze dać wiary temu doniesieniu i czekamy wyjaśnienia, jakie nam w téj mierze dadzą dzienniki czeskie.

Rząd przedlitawski zwrócił uwagę swą na wielki brak mieszkań pojawiający się tak we Wiedniu jak i w innych miastach monarchji i w osobném rozporządzeniu zwraca uwagę namiestników na tę sprawę. Zdaje się, że na najbliższém posiedzeniu rady państwa, rząd przedłoży izbom projekt mający na celu pewne ułatwienia i ulżenia podatkowe dla nowych domów.

Poseł miasta Lwowa dr. Smolka ma na jutro zawezwać wyborców swych na sejmik relacyjny i zdać im sprawę z prac parlamentarnych w jakich uscześtniczył od r. 1870.

Pomimo wszelkich zapewnień o zamiarach pokojowych rządów niemieckiego i francuskiego, wszystkie wiadomości jakie z Paryża i Niemiec dochodzą mają charakter przygotowawczy wojenny.

Thiers z wielką ostentacją robi najrozmaitsze eksperymenta i próby artyleryjskie w Trouville a rząd niemiecki ma podobno mieć zamiar nabycia od Francji fortecy Belfort jako niezbędnéj dla Niemiec w przyszłéj wojnie.

Dziennik paryski *Temps* zwraca uwagę na to, że silne państwo niemieckie między Renem a Wisłą większem jest niebezpieczeństwem dla pokoju europejskiego aniżeli było niem cesarstwo Napoleońskie,— i że Bismark na to tylko zwołał zjazd cesarzów do Berlina aby za pomocą utworzyć się mającéj ligi pokoju uniemożliwić Francji odwet.

Ważną wiadomość z Rzymu podaje londyński *Daily News*. Przesilenie ministerjalne w kurji rzymskiéj! Kardynał Antonelli miał postawić kwestję gabinetową, a tą kwestją jest nic innego jak— pojednanie się z świeckim rządem włoskim! „Jeżeli papież nie porzuci dotychczasowéj polityki i nie pojedna się z rządem włoskim, kardynał Antonelli chce się podać do dymisji.“ Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, będzie ona tylko dowodem, że Antonelli przewidując blizki zgon papieża, spekuluje na stolicę apostolską, i w tym celu schlebia rządowi włoskiemu.

Ostatnie telegramy.

Stuttgart 16 sierpnia. W czasie wczorajszego pobytu cesarzewicza niemieckiego w Friedrichshafen przybyła tam także cesarzowa Augusta w odwiedziny z w. księciem badeńskim. Oboje bawili w Friedrichshafen aż do wieczora.

Londyn 16 sierpnia. W Pontefract przepadł kandydat stronnictwa zachowawczego; Childers ponownie wybrany został do izby niższéj. Wczoraj były w Scarvie, Dublinie i Belfaście zaburzenia pokoju.

Standard ogłasza depeszę z Paryża, według któréj Niemcy i Rossja mają mieć zamiar zaproponować, w czasie zjazdu monarchów w Berlinie, kongres europejski, któryby uświęcił zmiany terytorjalne zaszłe we Francji, i okupację Rzymu przez Włochy; miałby się także zająć rewizją traktatu paryzkiego.

Londyn 17 sierpnia. Książę Teck mianowany został królewskim komisarzem dla wystawy powszechnéj w Wiedniu. — *Daily News* zaprzecza wiadomości jakoby zjazd cesarzy w Berlinie miał na celu uregulowanie stosunków europejskich. W Belfast wybuchły groźne spory między katolikami a protestantami; policja wmieszała się i uwięziła wielką liczbę winnych.

Bukareszt 17 sierpnia. Konsul amerykański wezwał rząd Rumunji, aby ułatwił żydom rumuńskim emigrowanie do Ameryki.

Kursa. — Wiedeń 16 sierpnia, godz. 12. Srebro 108.—. — Akcje kredyt. 342 04.— Lombardy 211.40.— Losy 1860 r. 103.25. Losy 1864 r. 147.25.— Akcje franko-austr. 127.—.— Napoleony 8.72.— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 245.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 164.—. — Akcje kolei północno - wschodniéj 168.—. — Akcje banku 887.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 168 25. — Renta w srebrze 71.90. — Obligi indemn. galicyjskie 78.75. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 219.—. — Akcje anglo-banku 321.—.— Akcje kolei rząd. 344.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 186 50.— Akcje kol. Rudolfa 182.50.—. Akcje kolei pardubickiéj 185 50. — Akcje kolei północ. 209.50.— Tramway 336 50. Akcje banku budowy 131.50. — Akcje kolei wschodniéj 134.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 181.—. — Akcje banku anglo-węgierskego 109.50. — Ogólny austrjacki bank 255.—.

Usposobienie giełdy najstalsze.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 17 sierpnia.	żądają zł. kr.	płacą zł. kr.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 13°	80 25	78 75
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —052	76 —	74 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —064	82 75	82 —
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —06	93 50	92 25
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 075	94 25	92 50
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 277	90 50	89 —
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 077	94 25	92 25
Akcje kolei Kar. Ludwika 210 zła. bez kup. dyw.	246 —	243 —
„ „ Czern.-Jassy.	165 50	162 50
„ banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	100 —	97 —
Losy prem. węgierskie.	109 —	106 —
Losy m. Stanisławowa....	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie..	109 —	107 —
Srebro polskie stare......	— —	— —
Srebro (obrączkowy rubel)	172 —	168 —
Ruble papier. rossyjskie ..	150 —	148 50
Talary pruskie	164 50	162 50
Dukat obrączkowy.......	5 28	5 18
20-frankówka...........	8 80	8 67
Półimperjał rossyjski....	— —	— —

WIEDEŃ, 16 sierpnia.	żądają	płacą
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	66 75	66 65
„ „ w srebrze 5%	72 20	72 —
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	351 —	349 —
„ „ 1839 ⅕ „ 100	349 50	348 50
4% rząd. 1854 „ „ 250	95 50	94 50
5% „ 1860 całe „ 500	103 50	103 2
„ „ 1860 ⅕ „ 100	126 50	126 —
Rząd. 1864.......100	147 50	147 25
Como Renten za 20....	26 —	25 —
5% Donau Regul. za 100	98 25	97 75
Węgier. poż. premiow. 100	108 50	108 —
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	78 30	78 10
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	190 —	189 —
Clary..... „ 40 „ mk.	— —	— —
Donau Dampfschff. 100 „	99 50	98 50
Keglewicza.... na 10 „	18 50	18 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	31 —	30 —
Palfy ..... na 40 „ mk	30 50	29 50
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	15 75	15 25
Salm ..... „ 40 „ mk	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ mk.	30 25	29 75
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 50	25 75
Tryestu.... „ 100 „ mk.	118 50	117 50
Waldstein.. „ 20 „ „	23 50	22 50
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow.... 5%	78 —	77 —
„ galicyjskie ...	79 50	79 —
„ siedmiogrodzkie	80 25	79 75
„ węgierskie ..	82 —	81 50
Ind. węg. z klauz. 1867	81 50	81 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	107 25	106 75
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	321 50	321 —
Anglo-hungaria „ 80 „	109 50	109 —
Boden Credit austr. 80 „	286 —	284 —
„ „ węg. 80 „	129 —	128 50
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	343 25	343 —
Depositenbank „ 80 „	110 —	109 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1022 —	1018 —
„ bank czeski 100 „	— —	—
Franco austr.... 80 „	127 —	126 75
„ węgierskie 80 „	120 50	120 25
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	92 50	91 50
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	249 —	248 50
Hypot. galjcyjs. 120 „	— —	— —
Nationalbank .... „	890 —	887 —
Ogólnego austrjackiego „	255 —	254 50
Unionbank .. za 200 „	275 —	274 50
Vereinsbk austr. 80 „	169 50	168 50
Verkehrsbank .. 200 „	219 75	218 25
Wechslerbk wied. 80 „	328 25	327 75
Wechslstub Gesel. 80 „	152 50	151 50
Wien. Bnk Verein 80 „	363 50	363 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200 wa.	178 —	177 50
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	185 50	184 50
Böhm. Nordbahn 150 wa.	152 —	151 —
„ Westbahn 200 „	254 50	253 50
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	144 —	142 —
Elisabeth .... 200 mk.	256 50	255 50
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	219 —	218 —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2100 —	2097 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	227 50	226 50
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	245 25	244 75
Kaschau Oderberg 200 wa.	199 75	199 25
Lemb. Czern. Jassy 200 „	165 —	164 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	140 50	139 50
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	220 50	219 50
„ lit. B. „ 200 „	187 —	186 50
Praga-Dux „ 150 „	109 —	108 50
Rudolfbahn „ 200 „	181 50	181 —
Siebenbürger I. „ 200 sr.	186 50	186 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	345 —	344 50
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	211 90	211 70
Süd-nord Verbind. 200 mk.	181 50	181 —
Theissbahn ..... 200 wa.	268 —	267 —
Tramway wied. .. 200 „	337 —	336 50
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	— —	— —
„ Nordostbh. wa. 200 „	168 50	168 —
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	135 25	134 75
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. eost 80	141 75	141 50
„ Wied. ... 80	230 50	230 —
Borysław. Petrol. ... 200	— —	— —
Forstprodukte 200	30 25	29 75
Hotel Wied......... 200	— —	— —
Inneberg hut....... 100	195 —	194 —
Masz. cegiel. wied... 200	89 —	86 —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	93 —	92 —
Schlöglmühle Pap... 80	120 —	119 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	105 —	104 75
„ „ 33 lat los 5% wa.	89 —	88 75
Centr. Bd. Cred. 40 $5^1/_2$ %	95 —	94 50
Galic. Tow. kred. ... 4%	— —	74 75
„ „ „ ... 5%	82 50	— —
„ Banku Hyp. ... 6%	89 90	89 70
„ Bank. Włoś.... 6%	— —	93 50
Nationalbank m. k.. 5%	— —	— —
„ w. a... 5%	92 50	92 30
Oest. Hypoth. 10 rocz. $5^1/_2$	94 75	94 25
„ „ 50 „ $5^1/_2$	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 50	88 25
„ „ „ sr. „ „ 5%	96 25	96 —
Węg. tow. kred.... $5^1/_2$ %	89 25	89 —
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100 wa.	95 50	95 —
Alföld Fiume 5% sr.	94 25	94 —
Böhm. Nordbahn 5% „	— —	— —
„ Westbahn 5% „	94 —	93 50
Elisabeth .... 5% „	93 50	93 —
„ 1869 — 70 5% „	103 25	103 —
Ferd. Nordbh m. k. 5%	92 75	92 50
„ „ w. a. 5%	— —	87 50
„ „ „ 5% sr.	103 —	102 75
Franz. Josef „ 5% „	101 40	101 20
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	104 —	103 75
„ II. em. „ 5% „	101 —	— —
„ 1871. III. „ 5% „	99 —	— —
Kasch. Oderb. „ 5% „	97 —	96 75
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	79 80	79 60
„ II. 1867 „ 5% „	92 50	— —
„ III. 1868 „ 5% „	83 30	83 10
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	91 25	90 75
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	99 50	98 5
Rudolfbahn „ 5% „	97 25	97 —
Siebenbür. I. „ 5% „	93 25	92 75
Staatsbahn 500 fr. szt	130 —	129 —
Südbahn (Lombardy) „	113 50	13 —
„ złr. 200 5% sr.	95 50	95 25
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	80 —	79
„ „ w. a. 5% sr.	100 —	99 85
Węg. gal. Łupk. 5% „	90 50	— —
„ Nrdost 300 5% „	90 30	90 10
„ Ostbhn 300 5% „	82 25	82 —
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. $3^1/_2$ %	92 75	92 70
Hamburg „ $2^1/_2$ „	81 10	81 —
Londyn „ 2 „	110 25	110 15
Paryż „ 5 „	42 90	42 90
Monety:		
Dukat ważny.........	5 38	5 36
20 frank. austr........	— —	— —
„ francuz.....	8 75	8 74
Srebro...............	108 20	108 —
Talar pruski	163 50	163 25

LWÓW 14 sierpnia.	żądają	płacą
Akc. banku hip. gal. 100	220 50	218 50
„ „ krajow. 80	87 —	83 —
Listy zast. galic.... 5%	82 50	82 —
„ „ „ ... 4%	75 50	75 —
„ banku hip. 6%	90 25	89 75
„ „ włościań 6%	94 —	93 25
Obligi ind. galicyj. 5%	79 20	78 50
Półimperjał ros.	9 08	8 90
Rubel srebrny obrączk.	1 75	1 65
„ papier.	1 50	1 49

WARSZAWA 13 sierp.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 42	7 40
„ Paryż 300 fr. 10 d.	87 75	87 45
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	99 90	99 60
Akcje kol. warsz.-wied	100 —	98 50
„ „ warsz.-bydg.	— —	77 50
„ „ warsz.-teresp	120 25	119 50
Listy zast. serji 1.. 4%	94 45	94 15
„ „ „ 2.. 4%	93 20	92 90
kupon ubiegły	— 56	— —
„ „ nowe.... 5%	93 85	93 10
kupon ubiegły	— 70	— —
„ likwidacyjne. 4%	79 40	79 15
kupon ubiegły	— 80	— —

BERLIN 14 sierpnia.	talar.	talar
Oblig kol. rumuń. $7^1/_2$ %	—	$46^1/_2$

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.13	—	—	3.18
„ „ pospi.	—	9.35	7.33	—
„ „ miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki...	11.30	11.—	6.54	8.15
„ wiedeński..	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospiesz.	—	7.3	—	8.18
„ mieszany	10.10	—	11.59	—
„ na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
„ do Wrocł. mysł.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki ..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.38
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—13
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— 3.39	3.— 4.05	7.31

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. później od krakowskiego.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju“
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracyi „Kraju“
jako też
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	złr.	ct.
Adam Mickiewicz i pisma jego do roku 1829 przez Alberta Gąsiorowsktego — 1873	1	50
Fizyologia codziennego życia G. H. Lewes, z angielskiego przetłumaczył Ludwik Masłowski, zeszyt I. 1872 r. (Dalsze 3 zeszyty wyjdą w ciągu tego roku).	—	75
Konfederacya Barska: Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim w r. 1768, wydał Dr. Ludwik Gumplowicz (Główny Skład na cała Galicyę i W. Ks. Poznańskie w księgarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie.	2	—
Plotki i Prawdy	1	—
Obrazki z podróży po Szwecyi, bar. W. Engeströma	2	50
Ella, powieść Chłędowskiego	1	50
Po nitce do kłębka, powieść Chłędowskiego	1	50
Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta, skreślił Dr. Ludwik Kubala	—	20
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1	50
Album fotograficzne, 2 gi tom (Tom I. wyczerpany).	1	—
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	—	25
Józef Ignacy Kaszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	—	15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2	50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2	—
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy.	2	—
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	—	50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	—	20
O sprawie ruskiéj	—	25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego (wyczerpana)	—	—
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu)	—	50
Ultramontanie i Moderanci przez autora „Plotek i Prawd“	—	25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego,	—	50
Prawo Postępu, studjum przyrodnicze społeczne przez Ludw. Masłowskiego,	—	75
Kwestya nadbałtycka, przez Jana Leśniewskiego,	—	15

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju“ na żądanie za gotówkę lub pobraniem pocztowém.

Ordynuję począwszy od 3 sierpnia r. dla mężczyzn rano od godz. 11 do 1; — dla pań od 3 do 5 po południu; we Lwowie ulica Kopernika Nr. 14, 2-gie piętro.

Dr. Edward Sawicki.
3423(1-3)

Mam zaszczyt oznajmić P. T. publiczności, iż przyjmuję wszelkie zastępswa prawne i ułatwiam zaciąganie pożyczek na hipotekę, nawet długami już obciążoną, pod nadzwyczaj korzystnemi warunkami.

Dr. Leon Loria,
adwokat w Wiedniu,
Schottenbastei 4.
3435(1-6)

W Ogrodzie Strzeleckim

przez
Sierpień i Wrzesień
w każdą środę, sobotę i niedzielę, odegrane będą przez muzykę wojskową
KONCERTA,
jednakże jeżeli pogoda w te dnie sprzyjać będzie
Restauracya
oprócz dni koncertowych, jest przy miłych wśród cieni drzew przechadzkach, na rozkazy z wyborną kuchnią — i zawsze z lodowni ze świeżem dobrem
w różnych gatunkach piwem.
Obok tego jest dla rozrywki
Bolcownia i Kręgielnia
bardzo dobrze urządzona.
3452(2-8) **Zarząd.**

Dra J Jacoby'ego
Cudowny Napój,

którego **wielka skuteczność** dowiedziona 132.000 **szczęśliwych uzdrowień**, usuwa **jedynie dobrym naturalnym sposobem, oczyszczając i odświeżając chorą krew i złe soki w ciele, główną przyczyną wszelkich chorób**, a więc i choroby same.

Zaden chory niech nie omieszka zrobić ostatniéj próby tym **prawdziwym lekiem.**

Opisy użycia w **ośmiu** językach otrzymać można darmo we wszystkich składach. Cena 16 sgr, $1^5/_{12}$ talara. — Składy: w Krakowie u **Maksymiliana Caro** ul. Grodzka Nr. 103; we Lwowie u **Zygmunta Ruckera**; w Wiedniu, Kohlmarkt 11. 3478(1-1)

SKŁAD PAPIERÓW,
potrzeb piśmiennych, rysunkowych i szkolnych,

wraz z pracownią
Monogramów, Pieczątek wytłaczanych, Biletów wizytowych, Adresowych i Nadgłówków listowych,

HENRYKA ŻYCHONIA,

przy ulicy Grodzkiéj Nr. 90 w Krakowie.

Za **100** listów i **100** kopert wraz z wybiciem **monogramu** w różnych kolorach od **2.50** wyżéj.
Za **50** listów i **50** kopert wraz z wybiciem **monogramu** w różnych kolorach od **1.50** wyżéj.
Za **100** listów i **100** kopert wraz z wybiciem **Imienia i Nazwiska** ..... od **2.—** wyżéj.
Za **100** listów i **100** kopert wraz z wybiciem **białém dwóch lub trzech liter** od **1.—** wyżéj.
Za **100** sztuk **Biletów wizytowych** na **białym matowym kartonie**..... od **—75** wyżéj.
Za **100** sztuk **Biletów wizytowych** na **glancownym kartonie** ..... od **1.—** wyżéj.
Za **100** sztuk **Biletów wizytowych** na **marmurkowym glancownym kartonie** od **1.20** wyżéj.
Za **1 ryzę** 80 [480 ark.] **nadgłówków** listowych z papierem od **3.50** wyżéj.
Za **1000** sztuk **pieczątek tłoczonych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska, godności i miejsca na **lakowym papierze 2.50.**
Za **1000** sztuk **pieczątek tłoczonych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska, godności i miejsca **w różnych kolorach 3.** —
Za **1000** sztuk **pieczątek tłoczonych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska i miejsca z herbem lub godłem w różnych **kolorach 4.50.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za przesłaniem pół należytości, pozostającą resztę za pobraniem pocztowém.

Wszelkie inne roboty uskuteczniają się punktualnie i po umiarkowanéj cenie.
2837 (8-26.)

KANTOR WYMIANY
Wiedeńskiego Banku Komisowego
(Wiener Commissions-Bank)
Schottenring Nr. 18,
wypuszcza
KWITY UDZIAŁOWE

na poniżéj wymienione grupy losów, a zestawienia ich już dla tego należą do najkorzystniejszych, gdyż każdy posiadacz takiego kwitu może sam wygrać wszystkie wygrane i prócz tego ma dochód z procentów

30 franków w złocie i 10 złr. w banknotach.

Grupa A. (rocznie 16 ciągnień).
Miesięczne raty po 10 złr. — Po złożeniu ostatniéj raty każdy uczestnik odbiera następujące 4 losy:
1) 5% los państwowy z 1860 r. **100** złr. — Główna wygrana **300.000** z odkupną za wyciągnięta serye **400** złr.
1 3% ces. turecki **400** frankowy los państwowy. — Główna wygrana **600.000**, **300.000** franków w złocie.
1) Książęco brunszwicki los na 20 tal. — Główna wygrana **80.000** talarów bez potrącenia.
1) Insbrucki los (tyrolski). — Główna wygrana **30.000** złr. a.

Grupa B. (rocznie 13 ciągnień).
Miesięczne raty 6 złr. — Po złożeniu ostatniéj raty otrzymuje każdy biorący udział następujące 3 losy.
1) 3% los turecki 400 frankowy los państwowy. — Główna wygrana **600.000**, **300.000** frank. w złocie.
1) Książęco brunszwicki 20-talarowy los. — Główna wygrana **80.000** tal. bez potrąc.
1) Los Sasko-Meiningen. — Główna wygrana fl. **45.000**, **15.000** zł. połud niem.

Zamiejscowe polecenia będą szybko i także za pobraniem wypełniane. — Wykazy wygranych po każdem ciągnieniu rozsyła się darmo. 3381(1-15)

✝
ALEKSANDER ANTONI
Saryusz Dobrzyński
właściciel dóbr ziemskich,
w 89 roku życia, opatrzony śś. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 15-go sierpnia 1872 r.

W żalu pogrążeni żona i dzieci, zapraszają krewnych, znajomych, przyjaciół i pobożną publiczność na exportacyę zwłok do kościoła parafialnego w Jurkowie d. 16 sierpnia o godzinie 7 wieczór, a dnia 17 o godzinie 10 rano na **Nabożeństwo Żałobne** i odprowadzenie ciała na miejsce wiecznego spoczynku.
Partyń d. 15 sierpnia 1872.

Rodzicom i opiekunom

oznajmia się, iż przy ulicy żydowskiéj L. 248 I. piętro, przyjmuje się uczniów na stancyę i wikt, gdzie oprócz ścisłego nadzoru i opieki rodzicielskiéj, znajdą korepetycyę i lekcye języka francuzkiego. 3486(1-1)

---

11 Losy kr. prus. loteryi 11
3 Klassa (ciągnienie 10, 11 i 12 sierpnia) przesyła za gotówkę: **oryginalne i udziały**, ostatnie: $^1/_4$ 13 tal., $^1/_8$ 6 tal., $^1/_{16}$ 3 tal., $^1/_{32}$ $1^1/_2$ tal. pr. 3257(1-4)
11. C. Hahn w Berlinie Jerusalemer Str. **11.**

Magister Farmacyi

doświadczony, który kondycyonował przez kilka lat za granicą, a obecnie w Dreźnie, poszukuje miejsca lub dzierżawy w większém mieście.
Adres: **M. Żymirski** w Tarnowie.
3474(1-2)

---

100 korcy żyta
KRZYCY KORENSKIEJ
na sprzedaż do siewu, 2 fl. w. a. wyżéj nad cenę targową w Mielcu, wysiew na morgę 14 do 16 garncy. — Zamówienia przyjmuje do 1 września Zarząd dóbr Chorzelowskich, ost. p. Mielec.
3483(1-3)

Z dniem 1-go września r. b. rozpoczynają się nauki w moim pensyonacie żeńskim, udzielane przez uzdolnionych nauczycieli w rozmiarze wyższych szkół żeńskich. — Przyjmuje panienki zupełnie początkujące, do wyższych klas usposobione, jak i do seminarium uczęszczające, zapewniając tym ostatnim bez opłaty konwersacya francuska i niemiecka, o czém osoby interesowane zawiadamiam.

L. Cérchowa
w Krakowie, przy ul. Szerokiéj, Nr. 485
3466(1-2) dom p. Krasuskiego.

Zyto do siewu

Garde du corps zwane, również **Probstei**, wprost z Schlezwigu pochodzące, dałem na skład do
DOMU KOMISOWEGO
Banku Galicyjskiego w Tarnowie
po cenie 15 złr. korzec wagi wied.
3475(1-4) **Skarb Jodłowa.**

Pociecha i pomoc
Chorzy

na **suchoty, biednicę, gruczoły, liszaje, hemoroidy, hysteryę, osłabienie nerwów, gośćiec, dnę, padaczkę, choroby płciowe** lub na inna tak zwaną „nieuleczona chorobę“ mogą się pozbyć **sami prędko i niezawodnie** swoich cierpień za pomocą wybornéj książki **Dra Airy's „Naturheilmethode“** (2gie bardzo pomnożone, wieloma nowemi świadectwami zaopatrzone wydanie). Cena $1^1/_2$ sgr.) Za przesłane 15 cent. markami freo, nabyć można w Rhein. Verlags-Anstalt, Duisburg a. Rhein. 3477(1-24)

wszystkim chorym!

Wyroby J. Fürsta aptekarza pod „Białym Aniołem“ w Pradze.

Med. płynny
Cukier żelezisty
(syr. ferri oxidati Hageri)
według ulepszonéj metody **Dra Hagera** na niedokrwistość i jéj skutki.
1 flaszka złr. 1.20, pół flaszki ct. 60.
Gastrofan
szczególny środek na choroby żołądkowe. 1 flaszka 70 ct.
Maść żelezista
na odmrożenia. 1 puszka 40 cent.
Prawdz. Kral'a Karolinenthalska
Herbata Dawida
na kaszel i słabości piersiowe.
1 paczka 20 cent.
Chińska woda do ust i chiński proszek do zębów
najniezawodniejszy środek do czyszczenia zębów.
1 flaszka wody do ust 60 cent.
1 pudełko proszku do zębów 30 ct.
Płynne mydło żeleziste
do prędkiego leczenia świeżych ran.
1 flaszka 1 fl. — pół flaszki 50 cent.
w najlepszéj jakości ma zawsze na składzie 3484(1-?)
Józef Goldwasser
w Krakowie, na Stradomiu w domu Deichesa.

Zmiana Pomieszkania w Bochni.

3485(1-4)

Dr. Zygmunt Lewandowski
lekarz miejski i ordynujący w szpitalu **w Bochni,**
mieszka w Rynku w domu W. P. A. Christa, gdzie apteka.

Pracownia Kamieniarska

UMIEJĘTNEJ I WYTRWAŁEJ PRACY 1870.

FABIAAN HOCHSTIMA

w Krakowie przy ul. ś. Jana,

STOWARZYSZENIE ARTYSTYCZNO-PRZEMYSŁOWE W KRAKOWIE

zaopatrzona jest w nagrobki nitu wykończone, w różnych ce- Przyjmuje się zamówienia i

Na żądanie, aby poprzednio rysunek, takowy przesyła się za odtrąca tylko po zamówieniu

Kominki ozdobne, posadzki różnobarwne krajowych i zagranicz- ogniotrwałe mozaikowe, dobne są

Ceny umiarkowane.

Roboty przy budowlach wykonywuje się punktualnie i odpowiednio zaskarbionemu dotąd publicznemu zaufaniu.

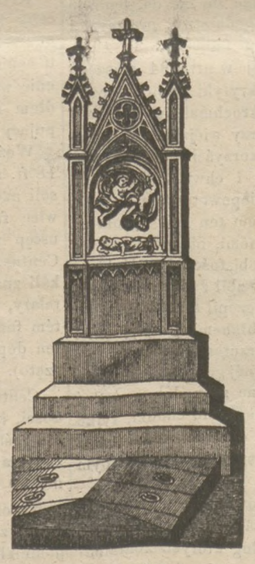

z piaskowca, marmuru lub granach począwszy od złr. 40 w. a. wedle nadesłanych rysunków.

udzielonym był nagrobkowy przedpłatą 3 złr. w. a., która się nagrobka przy wypłacie ceny.

płyty stołowe i marmurowe z łomów nych — oraz posadzki które po ułożeniu po- do kobierca.

Ceny umiarkowane.

Roboty przy budowlach wykonywuje się punktualnie i odpowiednio zaskarbionemu dotąd publicznemu zaufaniu.

Fabian Hochstim. 3363(1-12)

Dla bawiących czasowo w Krakowie
są do wynajęcia na krótszy lub na dłuższy czas
piękne pokoje meblowane lub niemeblowane
w Spiskim pałacu na 3ciém piętrze. — Wiadomość w Kantorze Bankowym 3473(1-3)
STANISŁAWA FEINTUCHA.

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsyi Dr. **O. Killisch** w Berlinie Louisenstrase, 45 — Już setki zupełnie uleczonych. 3326(1-20)

KSIĘGARNIA
J. M. HIMMELBLAU'A
w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod L. 322
poleca szanownéj publiczności następujące dzieła
po cenie zniżonéj.

	Cena księg. zł.	kr.	Cena zniż. zł.	kr.
J. Arago. Od bieguna do bieguna i dwa oceany. 2 tomy, Wilno, 1857	6	—	2	50
A. Bełcikowski, Zofijówka, Serafina, dwa poemata, Kraków, 1872	—	75		
S. Budziński, Wykład porównawczy prawa karnego, 1868	2	50	2	—
A. Gorowski, Wychowanica, powieść z stosunków galicyjskich z roku 1848, Kraków, 1871	1	50		
A. Gorowski, Szambelańska spuścizna, powieść, Kraków, 1872	1	—		
A. Humboldt, Podróże; tom 1. i II. po Rossyi Europejskiéj i Azyjatyckiéj; tom III. i IV. po Afryce i Ameryce. Wilno, 1861	12	—	7	—
J. I. Kraszewski, Dziś i lat temu trzysta, studyum obyczajowe (charakterystyka Reja z Nagłowic) Wilno, 1863	2	—	—	75
H. Liebkind, Słownik niem.-polski, obejmuje 1532 str. Warszawa, 1871	1	25		
Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów, Wilno, 1854	3	—	1	—
Bł. Leonard, Ćwiczenia duchowne czyli rekolekcye na dziesięć dni rozłożone, Warszawa, 1863.	1	—		
W. A. Maciejowski, Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do r. 1830. 3 tomy, Warszawa, 1853	18	—	6	—
Fr. Maciejowski, Zasady prawa Rzymskiego pospol., wydanie 2gie poprawne, 2 tomy, Warszawa, 1865	6	—	2	—
S. Morawski, Pobitna pod Rzeszowem, Kraków, 1864 r.	1	50	1	—
K. U. Niemcewicz, Pamiętnik, 1831, Paryż 1863	1	—	—	70
Jan ze Śliwina, Przechadzki po Wilnie i jego okolicach, wydanie drugie, Wilno, 1859	3	—	1	—
A. Thiers, Historya konsulatu i cesarsta, tłumaczył L. Rogalski. 11 tomów — i Historya zgromadzeń od 1789—1800, 4 tomy, Warszawa, 1846	30	—	16	—
K. Wojnarowska, Pierścionki babuni. 6 tomów, wydanie drugie, Lipsk, 1868	9	—	3	—
K. Wł. Wójcicki, Biblioteka starożytnych pisarzów polskich, 6 tomów, Warszawa 1844	12	—	6	—
Życie małżeń, powieść amerykańska, przepolszczona przez A. B. Warszawa, 1858	2	—	—	75
L. Siemieński, Ody Horacyusza, wydanie miniaturowe, na zwyczajn. papierze.	1	50		
na welinowym „	2	—		
Niesiecki, Herbarz, 4 tomy, in folio, 1743 r.				
S. Okólski, Herbarz, 3 tomy in folio, Kraków 1641				
S. Starowolski, Monumenta Sarmatarum, Kraków, in folio 1656				
M. Dogiel, Codex Diplomaticus Regni Poloniae, 3 tomy in folio, Vilnae, 1764				
Tygodnik illustrowany Warszawski in folio, od r. 1860—1871, komplet, zamiast	150	—	75	—
Baliński, Starożytna Polska, 4 tomy,	20	—	12	—
Gazeta Przemysłowa, illustrowany organ przez Walerego Kołodziejskiego, 3 tomy, in folio, 1866 — 1867 — 1868	15	—	3	—

3401(1 ?)

ZAPROSZENIE.

Zaproszenie do zakupowania świeżo puszczonych w obieg losów pożyczki Salzburgskiéj.

Podpisany Kantor Wymiany ośmiela się niniejszém zawiadomić P. T. Publiczność, że ma na sprzedaż

puszczone w obieg przez stolicę Salzburg losy pożyczkowe których pierwsze ciągnienie już 5 września z główną wygraną 40.000 zł. a.

Pożyczka ta w ilości 1,720.000 zł. a. w. spłacona będzie w 40 latach w znacznéj ilości zł. a. 3,952,980. — Rozłożona jest na losy, z których każdy musi być wyciągnięty **przynajmniéj** na 30 zł. a. w. — Co rok jest 5 ciągnień z głównemi wygrami na zł. a. w 40.000, 30.000. 15.000 itd. — Losy te są jak najpewniejsze, albowiem stołeczne miasto Salzburg ręczy całym swoim majątkiem, wszystkiemi swemi dochodami i prawami użytkowania za wypłatę w swoim czasie wyciągniętych losów.

3456(1-12) **Cena oryginalnego losu 26 zł. a. w.**

Podpisany Kantor Wymiany zwraca uwagę, że tylko część pożyczki myśli puścić po téj pierwszéj cenie, gdyż niezawodnie będzie tak wielki popyt za temi dobremi losami, iż wartość ich podniesie się znacznie. — Żeby każdy mógł sobie łatwo i wcześnie nakupić tych losów, będą sprzedawane po 30 zł. a. w. z miesięczną upłatą 1 zł. a. w. i należytością stęplową 19 cent. raz na zawsze. —Pomimo to nabywca gra już w pierwszém ciągnieniu nie tylko na główną wygrę 40.000 zł. a. w. ale i na wszystkie inne wygry.— Wszelkie łaskawe zamówienia za przesłaną opłatnie stósowną gotówką, wykonuje się natychmiast.— Panowie zostający w stosunkach z podpisanym Kantorem Wymiany, raczą się zgłosić, jeżeli sobie życzą zająć się za stósownem wynagrodzeniem, rozsprzedażą losów Salzburgskiéj pożyczki.

Kantor wymiany c. k. uprzyw. Wiedeńskiego Banku Handlowego, niegdyś J. C. Sothen'a, Graben 13.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.